№ 270 Kraków, 25 Listopada — Sobota Rok 1876.

CZAS

Sama wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świątecznych.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2·50
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32	8	3

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Bilety z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową pren. xr. p. S. A. Krzyżanowskiego, Rynek, dawniej Dworzec. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 zł. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** W. Piątkowski ul. Hetmańska 10; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 32); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 24 listopada.

Wcześniejszemi od przemówień cesarza Aleksandra w Moskwie i Petersburgu, są słowa jego powiedziane do lorda Loftusa posła angielskiego, o których tenże zdał z Jałty pod d. 2 b.m. sprawę lordowi Derby, lecz które dopiero teraz zostały ogłoszone. Lord Beaconsfield nie uwzględnił ich wcale w mowie swojej d. 9 b. m. w Guildhall, snać, że nie przywięzywał do nich wagi. Jakkolwiek bowiem oświadczenia monarchy mogą uchodzić za wyraz jego woli, co w państwie autokratycznem nad wszystko inne znaczy, wszelako nie mogą one stanowić podstawy umów międzynarodowych, nie są dokumentami dyplomatycznemi, nie noszą na sobie podpisu ani pieczęci naczelnika rządu, nie dadzą się sprawdzić, bo nie są stenografowane i uwierzytelnione, ani nawet tyle ważne co nota ustna, czyli odczytana a nie udzielona w odpisie, gdyż nie ma oryginalnego ich tekstu, jak noty ustnej. *Verba volant, scripta manent* tak dobrze w stosunkach prywatnych, jak w międzynarodowych.

W żadnym dotąd akcie dyplomatycznym nie oświadczył rząd rosyjski tego co powiedział Cesarz Aleksander posłowi angielskiemu, że nie ma zamiaru zabrania Konstantynopola, a gdyby był zmuszony zająć część Bułgaryi, to chyba tymczasowo, aż do zawarcia pokoju, któryby zapewnił bezpieczeństwo ludności chrześciańskiej. Natomiast *Wiestnik urzędowy* z d. 22 b. m. ogłosił depeszę ks. Gorczakowa do hr. Szuwałowa w Londynie z d. 7 listopada, w której mówiąc o niepowodzeniach rokowań dyplomatycznych, wykazuje konieczność postawienia kwestyi rękojmi wyżej nad kwestyę całości Turcyi, gdyż tego wymagają same względy ludzkości i pokoju europejskiego. Słowa te mają takie znaczenie, iż rząd rosyjski mając na baczeniu dobro chrześcian i pokój powszechny, dwa zresztą ciągle wywieszane godła, nie będzie się wiązał względami na utrzymanie całości Turcyi i nie bierze odpowiedzialności za dalszy przebieg sprawy wschodniej, gdyby mu przyszło dla zabezpieczenia losu chrześcian bądź samemu naruszyć całość Turcyi, bądź przypuścić inne państwa do wspólnictwa.

Półurzędowe dzienniki rosyjskie idą dalej jeszcze w tłumaczeniu zamiarów rządu, a mianowicie te, które po rosyjsku wychodząc, mało są przystępne dla zagranicy, gdy natomiast francuskie i niemieckie organa rządu rosyjskiego nie są tak stanowczemi i tchną jakąś pojednawczością. W pierwszych z tych dzienników kwestya chrześcian tureckich, która się pojawia w notach dyplomatycznych, występuje wybitniej jako kwestya słowiańska, podobnie jak Car Aleksander w przemowach mianych do swoich poddanych lub do wojska odzywa się w imie idei słowiańskiej, a w rozmowie z lordem Loftus staje tylko jako obrońca chrześcian.

Tę różnicę słów odpowiadającą dwuznaczności myśli, zachowują różne akta rządu rosyjskiego i nie należy jej pomijać, chcąc zrozumieć całe stopniowanie. „W braku pojęć wystarczy często słowo użyte w stosownej porze“ — powiedział jeden poeta niemiecki. W polityce często posługują się tą maksymą, ale częściej jeszcze rzuca się słowo mimochodem, pod które przy zdarzonej sposobności podsuwa się pojęcie, i świat oswoi się z niem, sam nie wie, kiedy. W. kniaź Moskiewski został carem Moskiewskim, potem carem Rosyjskim, potem cesarzem Wszech Rosyj, wreszcie cesarzem Ruskim, a teraz robi się opiekunem Słowian, póki stopniowo nie zostanie cesarzem Wszech Słowian, cesarzem Słowiańszczyzny. Ale jak Prusy nie utonęły w Niemczech, bo na swoje kopyto przerabiały inne kraje niemieckie, tak i Rosya nie powinna zniknąć w Słowiańszczyznie, o czem marzą ideologowie, lecz idzie jej o to, aby zdobywane zwolna i stopniowo ziemie słowiańskie wtłaczać w ciasne formy moskiewskie, wgniatać w jarzmo despotyzmu. Pierwszy przedsmak tej szczęśliwości daje się już uczuwać Serbom.

Wybornie tę politykę tłumaczy niemiecka *Petersb. Zeitung*, jakby się wychowała w szkole bismarkowskiej. Umie ona odłączać „prawdziwe interesa Rosyi“ od „mrzonek panslawistycznych“ i rozprawia o „zasadach sprawiedliwości i ludzkości“ rządu rosyjskiego, który oparty o „narodowe uczucie Rosyi“, pragnie „oswobodzić wszystkich chrześcian bez różnicy pochodzenia z pod ucisku ciemnego fanatyzmu, który niedopuszcza humanitarnego postępu i w swojem religijnem zamknięciu dopuścić nie może“. Nie jestże to język liberalizmu berlińskiego? Słowo w słowo to samo.

Nie ma przeto dotąd w aktach urzędowych i notach dyplomatych zapowiedzi zaborów ziem słowiańskich tureckich, ale myśl ta przewodzi całej polityce, objawia się we wszystkich pismach publicznych, we wszystkich czynnościach rządowych, choć schroniła się za parawan „rękojmij“ i „okupacyi“ mającej dać rękojmię rękojmij od Turcyi żądanych, jak to niedawno *Nord* dowiódł. Wyparł się Car Aleksander i testamentu Piotra W. i listów imperatorowej Katarzyny, które przecież istnieją drukowane, a oryginały ich znajdują się w archiwum w Wiedniu; dla czegóżby nie miał się wyprzeć zamiaru zabrania Konstantynopola, zwłaszcza wiedząc, że Anglia mogłaby przynajmniej temu jednemu oprzeć się skutecznie. Ale wypierać się zamiarów zaboru słowiańskich ziem Turcyi, jest zbyt śmiałem w obec not dyplomatycznych kanclerza rosyjskiego, który po nad kwestyę całości Turcyi stawia względy ludzkości i pokoju europejskiego. Praktyczne zastosowanie względów ludzkości daje Rosya w Polsce: a pokój europejski nie zostanie może naruszony, jeśli Rosya jest pewną neutralności Prus i Austryi.

Podajemy dokończenie mowy dep. Dra **Dunajewskiego**, której część pierwszą podaliśmy wczoraj. Mowca tak dalej rzecz swoją ciągnął:

Rząd tedy z wielką surowością i lękliwością strzegł zawsze autonomii gmin lokalnych, podczas, gdy autonomia wielkich gmin okręgowych, co więcej, wielkiej, że tak powiem, powszechnej gminy kraju całego nie w tej samej mierze, nie w tym samym stopniu i nie tak lękliwie bywała przestrzegana. Ten jest, mojem zdaniem, zasadniczy i brzemienny w następstwa błąd, który wszelkiej rzeczywistej reformie administracyi stawa na przeszkodzie.

Każda uchwała Rady powiatowej lub Wydziału powiatowego, by jeden tylko przytoczyć przykład, uledz może zawieszeniu przez władzę polityczną, jeźli jej się widzi, że uchwała nie zgadza się z ustawami. Jest to drugi błąd zasadniczy, że wszystkie korporacye autonomiczne, uprawnione do sprawowania samorządu oddaje się pod kontrolę władz państwowych w tym duchu, jak się osobę prywatną poddaje kontroli. Władza, czy autonomiczna czy mianowana przez panującego, czyli w tym razie przez rząd cesarski, zawsze jest władzą, zawsze jest to urząd, który mocą ustawy w sprawach publicznych ma występować *autoritative*. W jedynym tylko wypadku parlament i rząd przyznały korporacyom autonomicznym charakteru władz, a ten jeden wypadek starczy najzupełniej za ilustracyę błędu powyższego.

Wśród obrad tej wysokiej Izby nad ustawą o trybunale administracyjnym powiedziano wyraźnie, że prawo skargi i użalenia przeciw orzeczeniom władz administracyjnych służyć ma każdemu; to znaczy, że gdy chodzi o poddanie władz autonomicznych trybunałowi administracyjnemu, uważa się je za władze, gdy atoli chodzi o nadanie skuteczności ich orzeczeniom, kontroluje się je w sposób, jak żadnej innej władzy kontrolować nie wolno. Jeźli koniecznie żąda się podobnego wpływu dla administracyi państwowej — a w zasadzie nie sprzeciwiam się temu bynajmniej — niechżeby go przynajmniej ograniczono.

Bardzo często w Sejmie galicyjskim zapadały postanowienia, uchwalaliśmy ustawy, które na wzór belgijski przyznają administracyi państwowej prawo zawieszania owych uchwał, ale aż do pewnego tylko terminu. W ustawie belgijskiej powiedziano: Uchwała Rady prowincyonalnej, jeśli w przeciągu dni 20 czy 30 nie zawiesi jej władza państwowa, staje się prawomocną. U nas tego nie przyjęto; odmówiono sankcyi, to znaczy — jak wówczas jawnie w Sejmie oświadczyłem — administracya państwowa rości sobie nieustanne, nieprzedawnione prawo zawieszania wszelakiej uchwały każdej władzy autonomicznej o każdej porze, tak, że żadna uchwała, choćby powzięta przed laty 20, nie jest bezpieczna, czy jutro nie będzie zawieszona. Tak tedy jest to niepojęta sprzeczność w urządzeniach administracyi, że jedna władza postanawia uchwały, które wskutek postanowień innej władzy jak dusze stracone wiszą między niebem a ziemią, nie są przyjmowane do nieba prawomocności i nie mogą spaść w padół pospolitych czynności prywatnych.

Na ostatniej także sesyi Sejmu galicyjskiego stawiano wnioski w sprawie reformy administracyi kraju a mylnie, prawdopodobnie przez łatwą do wybaczenia pomyłkę powiedział jeden z szanownych panów z tamtej strony Izby, że wniósł je Wydział krajowy; niebył to wniosek z inicyatywy Sejmu. Ja sam wniosek ten stawiłem, naturalnie wspólnie z niektórymi przyjaciołmi politycznymi. Wniosek ten zdążał ostatecznie do zespolenia gmin, do połączenia powiatów z okręgami, ale nie w małe, lecz w wielkie okręgi i powiaty, tudzież do połączenia Wydziału krajowego z Namiestnictwem, do tak zwanej a z takim wstrętem tu przyjętej odpowiedzialności namiestnika. Nie mam atoli powodu rozwodzić się o tem szeroko; jest to dotychczas moje indywidualne i moich przyjaciół politycznych na sejmie mniemanie prywatne. Sejm nie miał jeszcze sposobności obradować nad wnioskiem, a tem mniej uchwalać.

Wobec tego mojego wyłuszczenia stósunków galicyjskich i naszych zapatrywań na reformę administracyi, wobec przedstawienia rozmaitych przeszkód, które mojem zdaniem wynikają z zasadniczo błędnego stanowiska rządu względem reformy administracyi, możeby ktokolwiek zadał pytanie: Ale jakże się to ma względem sposobu, w jaki na ostatniem posiedzeniu także jeden z deputowanych galicyjskich przedstawiał stosunki administracyjne w tym kraju? Nie bez pewnej przykrości pomówię i o tem, jakkolwiek są objekcye, sposoby przedstawiania rzeczy i zarzuty, co do których z mojego stanowiska indywidualnego w życiu prywatnem wolałbym absolutne zachować milczenie, boć i milczenie bywa na swój sposób wymowne; ale wobec kraju jednak, który i ja tutaj reprezentuję, pojmuję obowiązek mój inaczej i pozwolę sobie prosić wysoką Izbę — bo nie moja wina, że nie zamknięto posiedzenia — o cokolwiek cierpliwości.

Z dwu stron przedstawiono stosunki administracyjne w Galicyi w świetle bardzo ponurem. Nie myślę czynić o to gorzkich zarzutów dwom panom deputowanym z mojego kraju ojczystego, mówić będą o tem *sine ira et studio*, wiedząc, że i deputowani są ludzie, a ludzie podlegają słabostkom. Pojmuję bardzo dobrze, że n. p. wielebny deputowany z Galicyi po rozczarowaniach, których doznał z ostatnich wyborów do Sejmu galicyjskiego, przywiózł tu do Wiednia pewną gorycz w usposobieniu. Rzecz to szczególniejsza, panowie, z temi wyborami, których rzeczywiście bardzo wiele mamy w Austryi. A jeśli w którembądź zapatrywaniu, to przedewszystkiem w tem zgadzam się z panem ministrem spraw wewnętrznych, że częstsze powtarzanie wyborów pociągnęłoby za sobą rzeczywiście przeróżne, nietylko polityczne, lecz i społeczne niekorzyści. Ale wracam do wyborów. Powiedziałem, że to rzecz szczególniejsza. Nie mogę myśli mych wyrazić jaśniej, jak pozwalając sobie uczynić porównanie, że następstwa ubiegania się o mandat, czy to do Rady państwa, czy to do Sejmu krajowego, całkiem podobne są do następstw i skutków ubiegania się o pannę. Często wydarza się w życiu prywatnem, że najszanowniejsi i najpoważniejsi mężowie, starając się o rękę jednej i tej samej panny, stają się nieprzyjaciołmi, używają sposobów, jakich wśród innych okoliczności nigdyby nie użyli, aby pozbyć się przeciwnika, a ponieważ panna jednego tylko wybrać może, jak to bywa w państwach chrześciańskich, przeto drudzy przez czas pewien przynajmnie muszą czuć w sercu pewną nienawiść i zazdrość. Otóż wielebny mój kolega z Galicyi właśnie teraz nie miał szczęścia w pozyskaniu względów panny — mandatu na Sejm. Boleści zaś, którą może ztąd uczuwa, nie chciał wygłosić na ciasnem rzeczywiście terytoryum Bohorodczańskiem. Tam tej skargi nie słychać. Ale módz użalić się tutaj, przed parlamentem wielkiego państwa, jakże to błogo zbolałemu sercu. (*Smiechy po prawicy*). Nie biorę mu tego też za złe.

Pojmuję również i z stanowiska indywidualnego po części wybaczam, że ktoś, co przez dłuższy czas był prezesem Rady powiatowej i Wydziału powiatowego, a w końcu przekonał się, że nic się nie wskóra swoją teoryą o „naginaniu lub złamaniu“ bo Rada powiatowa i Wydział powiatowy nie da się ani ugiąć ani złamać, ostatecznie sam się wynosi (*śmiechy po prawicy*), naturalnie nie bez pewnego uczucia rozczarowania, goryczy względem tych, którzy w jego przekonaniu mieli może niesłuszność. Tyle oto pojmuję. Ale mniej pojmuję i w indywidualnem przekonaniu mojem mniej uniewinnić się dadzą dalsze następstwa. W pierwszej chwili rozczarowania, straty, pewnego obrażenia uczuć osobistych i t. p. wiele można wybaczyć. Prawda, że należałoby brać się do rzeczy objektywnie i zapytać: co było prawdziwą tych objawów przyczyną? — a to właśnie nie każdemu jest dane. Ale czego wytłumaczyć sobie nie mogę, oto objawu innego, który w tej Izbie kilkakrotnie i w komisyi wystąpił na jaw: Jeszcze wśród rozpraw nad polityką zagraniczną jeden z panów deputowanych bardzo gorzkie czynił zarzuty pewnemu namiestnikowi, dygnitarzowi wojskowemu, mężowi na całą Austryę znanemu. Otóż wawrzyny tego Temistoklesa nie pozwalały spokojnie zasypiać niejednemu z moich panów kolegów. (*Smiechy po prawicy*). Nie mając przed sobą jenerałów, broni i namiestników, rzucili się na starostów. (*Śmiechy*).

Wielebny deputowany z Galicyi postąpił sobie zresztą całkiem sumarycznie; wszystkich starostów z wyraźnym dodatkiem: „z bardzo nielicznemi wyjątkami“ scharakteryzował jako fanatyków patryotycznych i ciemięzców ludu, którzy — i tego wcale nie rozumiem — za pomocą swoich hajduków dzienie straszą. Był to wielki zarzut przeciw administracyi. Słowem, zaczepił ich w sposób taki, że w każdym urzędniku gorzkie wzbudzić musi uczucie, co się tyczy honoru urzędniczego i przysięgi urzędniczej.

Drugi pan deputowany z Galicyi uznał przecie za stosowną trzymać się pod tym względem pewnéj miary, pewnych granic, i zwrócił się z ową zaczepką przeciw jednemu tylko staroście, która to zaczepka mnie osobiście tem przykrzéj dotknęła, ile że starostę tego znam osobiście jako najgorliwszego ucznia uniwersytetu krakowskiego, jako męża, który teraz mimo świetnego stanowiska swego towarzyskiego zamiast, jak to zwykle się dzieje, oddać się roskoszom życia, w małéj mieścinie galicyjskiéj służy Cesarzowi, państwu, krajowi. Zasięgnąłem niektórych wiadomości, i nie pozostaje mi jak tylko prosić wysoką Izbę, która cierpliwie słuchała zaczepek, o cierpliwość także dla moich wyjaśnień. Zasięgnąłem niektórych informacyj, o które nietrudno dzięki telegrafowi i poczcie.

Rzecz ma się pokrótce jak następuje: W dwu okręgach Ropczyckim i Rzeszowskim — proszę zauważyć, że wymieniam nazwy — zarządzono wybory i naznaczono początek ich na godzinę 8 zrana. Wszyscy wyborcy otrzymali swoje karty legitymacyjne, tak z okręgu Rzeszowskiego przez zaczepionego starostę, jak i z drugiego okręgu, który wcielony jest wcelu wyborów. Zaszła przy tem pomyłka. Wyborcy z Ropczyc — z niezaczepionego okręgu — mieli na owych kartkach napisaną godz. 10 zamiast 8, przez pomyłkę pisarza; to znaczy, że piętnastu wyborców miało inną godzinę. O godz. $8^1/_4$ rozpoczęły się wybory; 40 głosów padło na wybranego teraz posła na sejm; pozwalam sobie nie wymienić go; jest to ziomek, właściciel dóbr szlacheckich, którego wybrali chłopi. Po oddaniu 40 głosów na rzeczonego kandydata powstaje pewien włościanin — mógłbym wymienić jego nazwisko, gdyby o to chodziło — i niezadowolony z takiego obrotu rzeczy i z przewidywanego rezultatu wyborów, zaczyna w sposób, który łatwo wybaczyć włościaninowi, wyrażać swe niezadowolenie, nakłaniać przyjaciół do odejścia, a nakoniec być poprostu niegrzecznym względem komisyi wyborczéj i komisarza wyborczego. Mimo wielkiéj wrzawy i protestów wybory idą swoim trybem; zamknięto je, jeśli dobrze czytam, o godz. $10^1/_4$. Ponieważ nikt już nie przychodził do urny, komisya chce zamknąć akt wyborczy; komisarz okręgowy mówi: pójdę je-

---

Część literacko-artystyczna.

Pamiętnik szlachcica podlaskiego.

(Ciąg dalszy).

Z profesorów gimnazyalnych Rzeczypospolitej weszli za rządu pruskiego: Dziekoński, który w lat kilka umarł; Narkiewicz i Harward, wszyscy trzej zacni i kochani od uczniów i obywateli. Zjechali z Prus Wechtler, Sztein, Wurms, Baumgarten, Trauhold, dyrektorem był Maciejowski. Wszyscy poważani, z nauką i szlachetnością.

Mała liczba profesorów, lecz wystarczała, chociaż za moich czasów było do sześciuset uczniów. Godziny nauk były od 8ej z rana do godziny 11ej, po południu od 2ej do godziny 6ej wieczór. W czwartki i wtorki dnie rekracyi od godziny 8 do 12ej. Dyrektor nietylko był dyrektorem, ale każdodziennie dawał przedmioty w klasach wyższych z rana, a tylko godziny po południu zostawały mu wolne od dawania lekcyj. W każdej klasie dawał jakiś przedmiot jedynie dla tego, żeby znał osobiście każdego ucznia zdolności.

Dyrektor Maciejowski, chociaż przez rząd był wysoce uważany jako człowiek pełen nauki i poświęcenia, miał na sobie notę, że będąc wprzód kapłanem porzucił stan duchowny i ożenił się. Katolicy pogardzali nim za takowy postępek. Nie on jeden z Zgromadzenia XX. Pijarów wystąpił i ożenił się. W tymże czasie, za panowania Prusaków wystąpili prawie razem, Osiński, Dmochowski, Wolski, Łęski, Majewski, Truskolaski, Szumkowski, Makomaski, a od Karmelitów z Wąsocza, za przybranem nazwiskiem Wierniewicz i wielu innych, którzy wsławili się w naukach i literaturze, a nie powrócili do śmierci do stanu duchownego. Maciejowski był dyrektorem przy białostockiem gimnazyum i za rządu rosyjskiego lat kilka. Po 1813 roku na takąż posadę przeniesionym został do Winnicy. Tam zaprezentował się jako kapłan, żonie fundusz do śmierci zostawiwszy. Dzieci niemiał. W charakterze kapłana otrzymawszy emeryturę, w kilka lat umarł, zdaje mi się w Warszawie.

Szczególny miał zwyczaj obchodzenia się z uczniami. Jeżeli wszedł do klasy, stanął i każdego z kolei mierzył wzrokiem; jeżeli na którym wzrok zatrzymał, podniósł głowę i kiwnął: znaczyło to, że na tem uczniu jest notabene zapisane w jego pamięci. Zwykle do trzeciego razu zachowywał upomnienie, i wszystkie notabeny przypomniał i albo wymówił albo karceresem ukarał; a rzadko, żeby doszło do wymierzenia kary cielesnej na osobności tak, że tylko wiedział on i kalafaktor. W ogólności kar cielesnych dla uczni było mniej, niż w szkołach, gdzie księża uczyli.

Że nauki w szkole białostockiej z korzyścią wykładano, dowodem jest zjawienie się jednoczasowie ludzi takich, jakiemi byli Bobrowscy, Daniłowicz, Onacewicz, Jaroszewicz, Zubelewicz Klemens, Nowicki, Fomberg i wielu innych. W późniejszych czasach za rządu rosyjskiego szkoły zreformowano, profesorów przysłano dwa razy tyle, a nic niewyszło z uczniów głośnego w świecie naukowym.

Jak za Rzeczypospolitej, tak i za panowania Prusaków choć produkta podrożały, edukacya młodzieży bardzo mało kosztowała rodziców Do Tykocina, Łomży, Drohiczyna, Białegostoku, uboższy szlachcic, mieszczanin, a nawet chłopek, nabrał z domu kaszy, mąki, okrasy, zawiózł do miasta, opytał gospodarza miejscowego przyjmującego na stancyę studentów, zapłacił na kwartał szkolny od jednego łóżka talara, a drugiego gospodyni za gotowanie przy jednym ognisku jedzenia z przywiezionych z domu legumin; albo ugodził stół z gospodarzem razem za trzy talary na kwartał, dyrektorowi za repetycye 2 zł. kwartalnie! i niezajrzał do studenta, aż biorąc go na święta Bożego Narodzenia, Wielkanocne i na wakacye. Kwartałów szkolnych liczyło się trzy. Opłat od wpisów nie było żadnych, wyjąwszy na opłatę stróżów i na drwa, która stosownie do miejscowości najdrożej wynosiła 3 zł., a w Białymstoku 6 zł.

Przyjmujący na stancyę po kilku i kilkunastu studentów, uważali za dostateczne wynagrodzenie, odstępując miejsc tyle, ile łóżek stanie; wziąść po kilkanaście talarów na kwartał, a drugie tyle za gotowanie strawy.

Ojciec umieścił mnie u pani Borowskiej, a później u pani starościny Kraszewskiej, która żyła w separacy z mężem, na jej stole i płacił kwartalnie talarów sześć i prezenta dawał, co rok faskę masła. Dyrektorowi trzy talary na kwartał, co rocznie wynosiło talarów trzydzieści dwa na gotowe pieniądze, a utrzymanie moje było wymyślniejsze i kosztowniejsze od wielu innych.

Mundurów, galonów, oznaczających rodowitość, pochodzenia i innych oznak żadnych nie było. Przerobiona stara kapota lub z samodziałowego szarego sukna według wzrostu, mieściła się na jednej ławce z sajetowym fraczkiem lub surdutem panicza, a z drugiej strony zdarzało się, że siedział w łapserdaku żydek z pejsami w jarmułce, gdyż w szkołach białostockich było kilkudziesięciu uczących się, czego nie było w tych szkołach gdzie Pijarzy i Misionarze dawali nauki.

Od utworzenia obwodu Białostockiego pod rządem rosyjskim zaczęły się koszta edukacyi powiększać progresyjnie, że doszło do tego, że najuboższego co rok edukacya kosztuje dziesięć razy więcej niż za Prusaków, a uczący się w szkołach publicznych nie odnoszą tych korzyści z dawanych nauk, co ich przodkowie.

Pensya dyrektora i profesorów była bardzo mała w stosunku jaką pobierali później za rządu rosyjskiego. Wystarczała jednak na przyzwoite utrzymanie, bo wista, preferansa nie znali; na śniadania, wieczory nie chodzili, ani też u siebie nie dawali. W czasie lekcyj wszystkich znaleść można było w gimnazium. Oszczędni, kontentowali się tem co im płacono, a o kubanach za promocyę, żaden nie pomyślał; za zbrodnie by sobie poczytywał, żeby mu zaproponowano.

Markiewicz, który wykładał matematykę, geografię i język polski, zaprojektował uczniom, że jeżeli któren życzy sobie przychodzić o godzinie 7 zrana przed lekcyami dla słuchania i objaśniania gazet „może przychodzić, a on chętnie te godzinę poświęci: „Żyjemy, rzekł, w epoce przewrotów europejskich, że każda chwila przemienia kartę Europy przez niezrównane czyny bohatera Francyi, a niezapomnijmy, że współ bracia nasi walczą pod jego sztandarami, więc nas interesować dzieje współczesne powinny.“ Wezwanie takowe największą salę w gimnazium napełniało słuchaczami narodowości polskiej, dwa razy w tygodniu.

Dyrektor Maciejewski, czy z obawy rządu pruskiego, żeby go nie pociągnął do odpowiedzialności, wszedł do prezydenta kamery, o godzinie poświęconej czytaniu i objaśnianiu gazet. Na kilku takich godzinach przybyli urzędnicy pruscy posiadający język polski, i uczyniwszy relacyę prezydentowi, wyszło od tegoż nietylko pozwolenie, ale pochwała Markiewiczowi, że poświęca czas dla objaśnienia młodzieży współczesnej historyi. Było to przed bitwą pod Jena, a Prusacy byli z Francyą w najlepszych stosunkach.

Na tych to prelekcyach nauczyliśmy się historyi legionów, i poznaliśmy w jakim celu je formowano, i jaką nadzieję w nich na przyszłość pokładano. Markiewicz każdy fakt historyczny czytał i objaśniał. Każdy uczeń Polak musiał umieć na pamięć wiersz „Święta miłości kochanej Ojczyzny“ i bajkę „Czego płaczesz? staremu mówił czyżyk młody“.

Kilku uczniów weszło do wojska pruskiego, a w czasie przechodów wojsk rosyjskich przez Białystok, kilkunastu jak Wojnicze, Wyszomirski, Kuczewscy i inni weszli do wojska tej narodowości. Narkiewicz publicznie odezwał się, że „zbłaźnili się, wchodząc w szeregi tych nacyj, co ojczyznę rozszarpały i hańbę nam wszystkim wyrządzili. Jeżeli nie chcieli uczyć się i czekać, mogli iść w służbę zaszczytną i dostać się do legionów, znaleźliby się tacy, coby im drogę wskazali i opatrzyli“.

Jakoż istotnie byli w Białostockim jenerał Karwoski i pułkownik Downarowicz, co niejednemu ułatwili podróż i fundusz dali, a rząd pruski ani wiedział, ani śledził, gdzie się kto wyniósł.

Na egzamin publiczny ustrojono mnie we fraczek, spodnie krótkie i pończochy, a głowę uczesano z harcopfem i upudrowano. Spostrzegłszy mnie Narkiewicz, rzekł: coby to powiedział pan Jakób (ojciec mój), żeby zobaczył, że z syna jego zrobili niemieckie djablę i splunął kilkakrotnie z obrzydliwością. Raz ten tylko jeden, co miałem harcopf i byłem upudrowany.

Między uczniami narodowości polskiej i pruskiej w zabawach studenckich nie było harmonii i niekomunikowali się między sobą. Prusacy choć wzrastali pomiędzy Polakami, bardzo mało było rozumiejących po polsku, a inni nic nie rozumieli. Na rekreacyach Polacy zabawiali się w różne gry piłką. Prusacy zawsze osobno, najwięcej bawili się naśladując żołnierzy.

Na jednej rekreacyi kilkunastu nas grało w piłkę do mety, w blizkości krzaków jałowcowych pod zwierzyńcem. Wysuwa się z za wzgórka ze dwudziestu Prusaków, udających kawaleryę galopującą, w ręku mając pręt smagły niby pałasz, podsuwają się pomiędzy nas, rozbiegają się i wołając hau, hau, każdego z nas prawie smagnęli prętem po plecach, po ramionach. Prusaków było więcej, pogalopowali w jałowce, nie była pora do odemszczenia. Opowiadamy starszym, jak nas pokrzywdzili. Następuje umowa, żeby na przyszłej rekreacyi oddać za swoje i plan taki: Na tem samem miejscu, żeby mniejsi bawili się w piłkę, a w pewnej odległości na prawo i lewo, żeby grupy bawiły się starszych, żeby każdy miał smagły pręt jałowcowy na ziemi położony. Skoro grupa środkowa spostrzeże Prusaków, niech udają, że uciekają na plac przed zwierzyńcem; a grupy po stronach jak tylko ujrzą, że Prusacy gonią, przebiegają im od lasu. Tak się też stało. Środkowa grupa spostrzegłszy Prusaków, zaczęła uciekać tam, gdzie mieli pręty na ziemi złożone, a Prusacy puścili się wołając hau, hau, ale nim dogonili, już byli ze wszystkich stron otoczeni i smagani, a każdy w troje tyle oddał, co na przeszłej rekreacyi otrzymał.

Studenci pruscy zkonfudowani, ten raz nie skarżyli się, ale na lekcyach w piątek i sobotę wyzywali narodowość polską, że szelm będzie Polak, jeźli nie stawi się *in Türgarten Sontag!* no my wam pokażem, co Pruski znaczy!. Polacy przy różnych ucinkach przyrzekli stawić się, obiecując, że ich wszystkich wypryglują za zaczepianie we wtorek bezbronnych. Zapowiedzieli Prusacy pod słowem honoru stawienie się swoim: i nasi zapowiedzieli także, żeby każdy się stawił.

(Dalszy ciąg nastąpi).

szcze do pobocznych pokojów, może tam kto jest. Nie znalazłszy nikogo, wraca i mówi, że niema nikogo. Wtedy zamknięto akt wyborczy i przedsięwzięto skrutynium. Na to zjawia się ten sam, który i u ministra się użalał, i żąda nowych wyborów, nie w imieniu owych 15 wyborców, na których kartkach inna była godzina, lecz w imieniu tych, którzy mimo napomnień i przedstawień komisyi wyborczéj wyszli byli z sali wyborczéj. Na żądanie takie oczywiście nie było można się zgodzić. Wybór przeto, jak się rzekło, padł na rzeczonego posła, który otrzymał 63 głosy, a w mniejszości pozostał hr. Tyszkiewicz — znów nie włościanin — z 14 głosami. Przypuśćmy, że owi wyborcy w liczbie 15 byliby stanęli i głosowali przeciw wybranemu, byłoby wtedy 29 głosów przeciw 63 głosom. Włościanin, o którym mówiłem, który sprowadził zaburzenie podczas aktu wyborczego, skazany został na mocy rozporządzania cesarskiego z dnia 20 kwietnia r, 1854 za nieprzyzwoite zachowanie się w Izbie urzędowéj na dwa tygodnie aresztu.

Proszę panów, jeszcze słów kilka. Wedle tegoż rozporządzenia cesarskiego, rekurs przeciw wyrokowi takiemu, nie ma skutku dylatorycznego. Ponieważ atoli starości w tym wypadku, w którym poniekąd samego siebie i urzędu swego bronił, zdawało się rzeczą stosowną zapytać jeszcze władzy przełożonej, przeto bez rekursu przesłał akta do namiestnictwa i nie wykonał wyroku, lecz czekał zatwierdzenia. Taki jest fakt; a jak na podstawie takiego faktu można podobne opierać obwinienia, oto czego nie pojmuję. Gdy je tu wytaczano, zdawało mi się naprawdę, że co najmniej kwestya wschodnia znów pokutuje w tej komnacie, aż nakoniec dowiaduję się, że to tylko okręgi Rzeszowski i Ropczycki.

Nie byłbym zresztą nużył wysokiej Izby temi wyjaśnieniami, mianowicie tylu datami; ale ponieważ nie ziściło się to, czego dziś po ławie ministeryalnej się spodziewałem, przeto musiałem, o ile to mnie, osobie prywatnej, było rzeczą podobną, uzupełnić twierdzenia panów mowców. Jestem bowiem tego zdania, że **nietylko prawem, lecz obowiązkiem jest rządu cesarkiego bronić urzędników państwowych zaczepianych tu tak często a tak niesprawiedliwie, jak oto wykazałem**; jego to obowiązkiem kazać wytoczyć śledztwo i wrazie przewinienia energicznie ukarać; gdyby jednak, jak niepłonnie tuszę, nie było winy, równie energicznie i bez względu na taktykę parlamentarną, na większe czy mniejsze sympatye rządu dla pewnej partyi, bronić urzędników i odpierać podobne zaczepki. (*Bardzo słusznie! z prawicy.*) Czyż chcianoby do tego doprowadzić, żeby ostatecznie każdy kto posiada poczucie honoru, wobec podobnych zaczepek wachał się poświęcać służbie państwowej? Sposobu, w jaki tutaj pojmują nietykalność, ja przynajmniej, panowie, nie mogę pogodzić z mojemi pojęciami o zasadach obcowania w towarzystwie prywatnem. (*Brawo! z prawicy*).

Kto wogóle ma doświadczenie konstytucyjne, lub kto studyował historyę konstytucyonalizmu, temu wiadomo, że nietykalność posłów ma swój początek w Anglii, że tam parlament wywalczył sobie nietykalność, by osłonić swych członków, bo rząd jeszcze w wieku siedmnastym więzić kazał posłów, którzy byli mu nie na rękę; – aby osłonić tych posłów, zaprowadzono nietykalność, a mielibyśmy używać jej, aby potępiać tu urzędników, wyższych czy niższych, bez dowodu, bez wysłuchania ich? Tanim kosztem można ich zaczepiać, bo nie ma ich tu i nie mogą się bronić.

W ogóle proszę wybaczyć, że pozwolę sobie uczynić tę ogólną jeszcze uwagę, że zachodzi tu dziwny zbieg okoliczności. Owi panowie, którzy z pewnym aplombem, z taką pewnością samych siebie, jakby zmniemanie ich było dogmatem religijnym, usta icznie kładą przycisk wyłącznie na odpowiedzialność ministrów, pierwsi są między tymi, którzy tak w komisyi, jak w parlamencie zaczepiają podwładnych ministrowi urzędników, czy oni namiestnikami, czy naczelnikami wydziałów, czy centralnymi dyrektorami kolei, czy prostymi tylko starostami. Czyż takie, panowie, jest wasze zapatrywanie na odpowiedzialność ministeryalną? Niech minister czyni co tylko chce, niech oświadcza: jam tu odpowiedzialny, naczelnik wydziału nie może nic czynić bezemnie! — owi panowie odpowiedzą wśród wielu komplementów: ależ my osoby pana ministra nie zaczepiamy, tylko tego lub owego urzędnika. Jaki byłby praktyczny skutek tego rodzaju odpowiedzialności, nie mogę tu szczegółowo wyłuszczać. Albo czyżby to charakterystycznem było znamieniem deputowanych liberalnych, że wtedy tylko są liberalnymi, gdy zaczepiają urzędników, a stulają uszy, gdy zaczepieni są ministrowie?

Mówiąc już o odpowiedzialności, niechże mi będzie wolno potrącić o kilka uwag, które tu wygłoszono o tak zwanej odpowiedzialności namiestników. Jego Eks. pan minister spraw wewnętrznych, wyznać to muszę, zastanawiał się nad kwestyą tej odpowiedzialności, rozważał ją z tej i z owej strony, co za nią a co przeciw niej przemawia, ostatecznie jednak doszedł do rezultatu negatywnego, to znaczy: nie uznał tej zasady za właściwą. Pojmuję to. Z drugiej strony, i to przez tych właśnie panów, którzy nie byli ministrami, zasada ta potępiana jest jako pełna sprzeczności, jako rzecz niepodobna, i z takim uśmiechem poczucia swej wyższości, że zapytałbym tych panów: cóż właściwie rozumiecie przez odpowiedzialność?

Słowkami dobitnemi, jak parlamentaryzm, jednolitość, unifikacya, nie zbywa się rzeczy. Sam nawet pan minister spraw wewnętrznych popadł, zdaje mi się, w małą sprzeczność, przyznając, że bardzo byłby przychylny połączeniu Wydziałów krajowych z namiestnictwami, bo byłaby to wielka dogodność dla obu części administracyi. Ale czyż sejm miałby oddać majątek kraju, swoje dodatki do podatków, administracyę mienia krajowego, słowem wszystko na rozkazy namiestnika, a nie mieć prawa zażądania od niego rachunków, lub co najmniej pociągnięcia go do odpowiedzialności, gdyby używał grosza krajowego nie tak, jak sejm uchwalił? Zdaje mi się, że wypadałoby tu nie zastraszać się wielkiemi słowami, lecz zbadać rzecz należycie. Nie twierdzę, iżby to była sprawa łatwa i prosta, utrzymuję tylko, że to sprawa godna zastanowienia. Gdy się powie, że namiestnik byłby w ten tylko sposób odpowiedzialny, żeby sejmowi służyło prawo oskarżenia namiestnika przed którymkolwiek sądem niezależnym, gdyby naruszył ustawy krajowe, lub nie dochował budżetu krajowego, — wtedy, zdaje mi się, rzecz od razu powinna się okazać godną zastanowienia. Że nigdzie jeszcze coś podobnego nie zachodziło?... Otóż mniemam, iż nie byłoby tak wielkiem nieszczęściem, gdyby nareszcie i w Austryi zdobyto się na coś oryginalnego i gdyby nie ograniczano się ustawicznie na naśladownictwie. Ale i ta objekcya nie byłaby całkiem słuszna. Ślady odpowiedzialności wyższego urzędnika administracyjnego przed pewnemi korporacyami administracyjnemi wszędzie się znajdują. Nie będę przywodził Anglii, gdzie każdy urzędnik o swoje czynności urzędowe może być oskarżony przed sądem, a wszakże i tam ministrowie są odpowiedzialni, rozumie się w granicach prawnej swej działalności. Przypomnę tylko ustawy francuskie z czasów cesarstwa absolutnego, które teraz jeszcze rozszerzono, wedle których prefekt może być oskarżony przez Radę generalną, mianowicie co do budżetu departamentowego. Otóż mamy już ślad. A chcecieżli pójść dalej; czemże jest dzisiejsza Rzesza niemiecka? Któż tam właściwie rządzi mimo rozlicznych państw? Wszakże to rzecz znana jak świat szeroki, że ministerstwa krajów Rzeszy niemieckiej, wszystkich razem i każdego z osobna, muszą w ogólności stosować się do wskazówek, do ducha ustawodawstwa Rzeszy, a może więcej jeszcze do ducha kanclerza Rzeszy. A mimo to ministerstwa te są odpowiedzialne przed sejmami swojemi; są niczem więcej, jak namiestnikami Rzeszy niemieckiej do spraw krajowych (*brawo! brawo! z prawicy*), a przecież jakoś to tam idzie, i jak słychać, idzie wcale nieźle.

Prawda, że ze stanowiska czysto teorytycznego niejeden odezwie się zarzut: to nie godzi się z tym lub owym szablonem; to sprzeciwia się maksymom konstytucyjnym. Proszę jednak nie zapominać, że dawna, czysto mechaniczna doktryna o machinie konstytucyjnej, jaką głosili nam Royer-Collard i Constant w Francyi, jaką następnie naśladowano w Niemczech, mianowicie w Badenii, praktycznie i teoretycznie, a której tu i owdzie zbyt ściśle może się trzymano — że ta teorya nie odpowiada już dzisiejszemu życiu państwowemu. Francuzi właśnie szczególniej lubowali się w mechanice i w równowadze rozmaitych władz, szczególniejszy kładli nacisk na odpowiedzialność ministrów; a na czem się to skończyło, do jakich zmian tam przyszło przez podobne pojmowanie rzeczy, nie potrzebuję wam przypominać. Ktoby zaś dla moich wywodów nie chciał poświęcić ulubionych swych szablonów teoretycznych, temu wskażę większą od mojej powagę, większą od powagi wielu innych członków tej wysokiej Izby. Mam na myśli słowa, których użył dzisiejszy kanclerz niemiecki w parlamencie północno-niemieckim, gdy właśnie przywodzono mu, że forma konstytucyjna wymaga tego lub owego: „Panowie, nie pytajcie o nazwę rzeczy, nie o nazwę lub charakterystykę państwa, które budujemy; budujcie państwo wedle potrzeb całości i cząstek. Nazwa się znajdzie, umiejętność pod tym względem zawsze dopiero idzie w ślad za życiem i nie będzie w kłopocie, w którejby kategoryi nas pomieścić, skoro tylko ugruntujemy budowę“.

Wyrażenie: „parlamentaryzm na prowincyi“ (użyte przez Plenera) uważam za proste słówko dobitnego brzmienia, ale nie znaczenia. Jeśli przez „parlamentaryzm“ rozumieć należy dyskusyę i uchwalenie wedle większości, istnieje on rzeczywiście; jeśli przez ministrów rozumiemy mężów, którzy zaufaniem korony i parlamentu postawieni są na czele spraw, aby rządzić i kierować, my żądamy zupełnie tego samego; ponieważ atoli mniemam, że ministrowie nie mogą jednocześnie dobrze rządzić i administrować, przeto żądam innej administracyi, mianowicie innego ukształtowania stosunków dla spraw krajowych. Jeśli zresztą pewien jeszcze deputowany z pewnej czeskiej Izby handlowej, której nazwa wypadła mi z pamięci, użył wyrażenia: „wtedy kłótnie stronnictw między politykami prowincyonalnymi dopiero na dobre wystąpią na jaw“ — wobec takiej rzeczywiście wyszukanej grzeczności muszę pozwolić sobie prośby, aby szanowny mówca mnie, który nie posiadam w dostatecznej mierze języka niemieckiego, raczył pouczyć, jakiej użyć nazwy na określenie tego, co tutaj dzieje się między stronnictwami, tu w komnatach przybocznych, i co w najdziwaczniejszej formie podawane tak często tutejszym dziennikom. (*Brawo! z prawicy*).

Aby wrócić jeszcze do odpowiedzialności namiestników i do ograniczenia odpowiedzialności pytają niektórzy: czyż wtedy znalezie się jeszcze namiestników? Panowie, pozostawcie to przedewszystkiem temu, który namiestników mianuje; a dalej zawsze pewnie znajdą się mężowie zdolni i zacni, którzy rzetelnie pojmują dobro publiczne, a których wrodzona ambicya podnieca do sprawowania funkcyj publicznych. A gdyby Austrya rzeczywiście znajdowała się w tem położeniu, żeby nie znalazła namiestnika gotowego do wzgardzenia ustawami krajowemi, do naruszenia budżetu krajowego, byłożby to na prawdę tak wielkie nieszczęście? (*Śmiechy po prawicy*).

Nakoniec szanowny pan mówca generalny także, który dziś rzeczywiście w niektórych zwrotach i zdaniach więcej i gruntowniej bronił autonomii krajowej, niż to po tamtej stronie dziać się zwykło, zauważył, że zasady konstytucyi sprzeciwiają się pewnym zmianom w administracyi państwowej. Niejednokrotnie już miałem zaszczyt w tej wysokiej Izbie oświadczyć — a zdaje mi się, że moi bliżsi narodowi i polityczni przyjaciele nie zaprzeczą mi — że z pewnością nie jesteśmy zwolennikami absolutyzmu; ale nie można przecież pewnej istniejącej konstytucyi uważać za mającą cel swój sama w sobie. Wszakże nie na to jest konstytucya, abyśmy dyskutować, przemawiać i głosować mogli; konstytucya jest na to, aby lud skutki jej uczuł w pomyślności duchowej i fizycznej, to znaczy: konstytucya jest dla administracyi. Jak administracya państwu, a państwo człowiekowi służy, tak konstytucya nie ma innej racyi bytu nad tą, żeby dać sposób dobrej administracyi. Ow zarzut przeto nie jest mi wystarczający. Gdy atoli spojrzę na rozwój historyczny, ponieważ tak często wspominane tu są Niemcy i Prusy — co do nas, nie szczególniej rozkochani jesteśmy w Prusach, ale zdaje się, że tamtym panom sprawia to przyjemność, gdy słyszą o przykładach z Niemiec wziętych (*śmiechy*) — ponieważ tedy tak często z tamtej strony wspominane są Prusy, przypominam panom szczególniejszą zaprawdę różnicę zachodzącą w historycznym rozwoju obu państw. Prusy doszły do konstytucyi po stuletniej dobrej, surowej, sprężystej administracyi; my doszliśmy do konstytucyi wskutek złej administracyi, wskutek odziedziczonego złego. Otóż, panowie, czas już pomyśleć, abyśmy przez złą administracyę, przez wzgardę dla żądań krajów poszczególnych, przez „naciąganie i dostrajanie do właściwości“ — by użyć tych kilku wyrazów pana ministra spraw wewnętrznych — abyśmy nie doszli znów do tego, żebyśmy przez złą administracyę postradali konstytucyę. Wogóle w sprawach takich postępowanie polityki podobne być powinno do postępowania tego, kto owładnąć chce przyrodę, kto na przyrodę chce wpływać. Bo ten tylko zdolen opanować przyrodę, kto poznał się doskonale na jej istocie, na jej prawach; poddaje się prawom przyrody, kto chce zapanować nad nią.

Zbadajcie i rozpoznajcie istotę krajów poszczególnych, ich naturę, wtedy znajdziecie prawą drogę do reformy administracyi; to znaczy: niech rząd za pomocą inicyatywy swej zacznie od sejmów, a potem niech z gotowemi dziełami stanie przed tą wysoką Izbą. (*Oklaski po prawicy*).

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 23 listopada.

(*n.*) Drugi pełnomocnik Anglii na konferencyę lord Salisbury ma jutro przybyć do Wiednia i krótko zabawiwszy odjechać w sobotę na Nabresinę do Brindisi. W Ankonie ma się spotkać z włoskim ministrem spraw zagranicznych p. Melegari. Gdyby ten nie mógł opuścić Rzymu, natenczas hr. Tornielli, sekretarz generalny w ministerstwie spraw zagranicznych, powita angielskiego męża stanu. Lord Salisbury przedsięwziął ważną swoją misyę na podstawie pełnomocnictwa napisanego z taką ścisłą dokładnością, jakiej przykładów mało może wykazać historya W. Brytanii.

Z dobrego źródła dowiaduję się, że wszystkie ostatnie kroki Rosyi, które zdradziły tak nagłą jej stanowczość, nastąpiły dopiero po żywej wymianie zdań między Petersburgiem a Berlinem. Rosya, jak mnie zapewniają, otrzymała przy tej sposobności zaspokojenie, iż wśród wszelkich ewentualności liczyć może na największą przychylność rządu niemieckiego.

Petersburg 18 listopada.

Minister finansów ciągle przeciwnym jest wojnie; podał on świeżo Carowi memoryał o sytuacyi finansowej Rosyi, która jest bardzo smutną. Memoryał ten jednak nie wzbudził wielkiego wrażenia wobec sformułowanej chęci prowincyj dostarczenia pieniędzy w razie wojny. Sama Moskwa ofiaruje Carowi 52 miliony rubli. Niemniej jednak Cara przykro dotknęło niepowodzenie banku państwa w zamierzonej sprzedaży zapasów kruszcowych. Mówią nawet z tego powodu o dymisyi dyrektora Łamańskiego, któregoby zastąpiłby p. Bunge, profesor ekonomii politycznej w uniwersytecie kijowskim.

Ambasada bucharska i syn Emira bawią się w tej chwili zwiedzaniem stolicy, lecz mało się tu zajmują tymi panami, gdyż całą uwagę wyczerpuje kwestya wschodnia. Zdarzenie nawet, jakie zaszło w wyprawie Potanina do Mongolii, nie wzbudza również wielkiego zajęcia.

Pewnego dnia Potanin szef wyprawy, Rasailow, Pozdnew i Berezowski, zwiedzając miasteczko chińskie położone u stóp góry Ałtai w pobliżu lamaickiego klasztoru Chary Tume, napadnięci zostali przez bandę z 200 ludzi złożoną, która im zabrała dwa konie i wszystką broń. Urzędnik chiński zbliżywszy się do podróżnych zapytał ich kim są i po co przybyli. Oddano im konie, lecz broń obiecano im dopiero wtedy zwrócić, jeżeli wyprawa uda się natychmiast do Kobdo i to drogą chińską wzdłuż posterunków chińskich, a nie przez Ałtai, jak się tego domagali podróżni. Wyprawa oparła się zmianie drogi i odniosła się do swego rządu, który przesłał depeszę do Pekinu, żądając zadosyćuczynienia.

Armia kaukazka rozłożoną jest wzdłuż granicy nad brzegami Arpaczai, i trudno przeszkodzić kozakom, aby nie zabierali posterunków tureckich. Było już kilka wypadków tego rodzaju, że posterunki znikły jakby czarem, a to kozacy je sprzątali.

Paryż 20 listopada.

(*B.*) Wewnętrzne sprawy francuskie zawsze w tem samem obracają się kole. Rozprawy nad budżetem są albo pozorem do osobistych zaczepek rządu przez deputowanych, mających służyć ich autorom za reklamę wobec wyborców, lub też są podchwytywane przez stronnictwa przewodnie dla narzucania pośpiesznych reform, których przeprowadzenie drogą zwyczajnego stanowienia ustaw przedstawiałoby dużo więcéj trudu i zagadkowości.

Takiem usiłowaniem zaprowadzenia reformy administracyjnej był wniosek komisyi budżetowéj przyjęty przez Izbę, wykreślający z budżetu spraw wewnętrznych płace podprefektów w Sceaux i St. Denis, okręgów zaliczających się do dep. Sekwany. Taktyka nie zupełnym była uwieńczona skutkiem, gdyż Izba odrzuciła artykuł dodatkowy przenoszący atrybucye obu podprefektów w ręce prefekta Sekwany, i autorowie projektowanéj reformy byli zmuszeni złożyć w biórze Izby oddzielny projekt ustawy znoszącéj oba urzędy. Pożądanem by było, aby los téj reformy był uważany na przyszłość jako *precedens* do którego powagi uciekaćby się mogli ci, którym chodzi o zachowanie w poszanowaniu ustaw organicznych społeczeństwa. Izba ma zupełne prawo odmówić, jak to uczyniła w sprawie żołdu kapelanów wojskowych lub płac obu podprefektów, kredytu na opłacenie w roku następnym osób pełniących te obowiązki, lecz odmowa taka ma ważność tylko na rok jeden i nie może pociągać za sobą, jak pragniono tego, zniesienia samychże urzędów, które jéj poprzednicy w zwyczajnéj prawodawczéj drodze ustanowili. Zresztą dyskusye dotyczące innych departamentów budżetu nie przedstawiały wcale zajęcia i dziś dopiero oczekują burzliwéj rozprawy z okoliczności budżetu legii honorowéj i nie oddawania honorów wojskowych legionistom grzebanym cywilnie.

Sprawą przeto dziś najżywotniejszą, najbardziéj zajmującą rząd, parlament i całą opinię publiczną, są bliskie wybory dwóch dożywotnich członków senatu na miejsce śp. Wołowskiego i Letellièr-Valaze. Wyobrażam sobie, o ile ta sprawa, wobec któréj Francuzi gotowi są zapomnieć o burzy gotującéj się nad Bosforem, wydawać się może drobną, zaściankową i nic nie znaczącą dla czytelników zagranicznych. A przecież od imion senatorów, jakie wyjdą z urny, kto wie, czy nie zawisła cała przyszłość formy rządu we Francyi. Wiadomo, że jeśli dotąd, pomiędzy Izbą niższą posiadającą większość stanowczo republikańską a senatem nie posiadającym zgoła większości, nie przyszło do gorącego starcia, w którem republika łatwo utonąć by mogła, to pochodziło jedynie z braku téj właśnie stałéj większości w senacie. Zawsze w chwilach, gdy sądzono, że stronnictwa zachowawcze w senacie posiadły taką większość jak np. przy wyborze Buffeta, nazajutrz pojawiała się sprawa, w któréj 2 lub 3 głosy przerzuciły się w drugą stronę.

Po śmierci Wołowskiego i Letellièr, którzy zaliczali się obaj do konstytucyonistów lewego środka większość pozostała przy prawéj stronie senatu. Dzisiaj przeto chodzi wiele prawicom o zapewnienie sobie większości zapomocą doboru dwóch współwyznawców. Chodzi tu o skorzystanie z chwili. Szczęście zdaje się sprzyjać prawicom, bo wybór prowincyonalny w dep. Doubs wzmacnia ją osobą p. de Mérode synowca znanego kardynała, lecz z innéj strony pomiędzy trzema stronnictwami monarchicznemi zgoda na dwóch tylko kandydatów jest nadzwyczaj trudną. Stronnictwa tak nie zwykłe są liczyć na dobrą wiarę swych chwilowych sprzymierzeńców, iż żadne z nich nie pragnie usunięciem swego kandydata pozostawić swą przyszłość na łasce i dobréj wierze innych. Przeto lewica senatu nie przestaje traktować w téj mierze z orleanistami, których kandydat Chabaud Latour został odrzucony przez oba pozostałe monarchiczne obozy, lecz i tutaj trudności się mnożą co chwila, bo jenerał Chabaud Latour nie chce być kandydatem lewic. Rokowania prowadzone w téj mierze przez różne stronnictwa zajmują żywiéj paryskich dziennikarzy, niżeli los przyszłéj konferencyi wschodniéj.

Sprawa wschodnia, tutaj, wzbudza największe zajęcie tylko na giełdzie, gdzie najsprzeczniejsze wiadomości bezustanku walczą o lepsze, lecz pomimo usiłowań optymistów, nie zdolne są podnieść kursu wszelkich wartości, które acz powoli, ale codziennie spadają. Pomimo wiadomości nadesłanéj z Rzymu o bezwarunkowym przystąpieniu Porty do konferencyi, wojna wydaje się nieuniknioną. Rzucona z Berlina pogłoska o grożącem powstaniu w Polsce, jednocześna wiadomość o plakatach rządowych w Warszawie zabraniających zebrań i druga o mobilizacyi dwóch korpusów obserwacyjnych w Prusiech są tu uważane za dowód istnienia umowy pomiędzy Rosyą i Prusami, tak, iż bajka o powstaniu służyłaby za pozór do zajęcia lewego brzegu Wisły przez Prusy. Sprawdza się też wiadomość, że rząd francuski otrzymał już zawiadomienie z Berlina, jako Niemcy nie przyjmą udziału w powszechnéj wystawie, lecz ukrywa ją jeszcze.

Minister sprawiedliwości mianował auskultanta Ludwika **Łaskiego** adjunktem sądu powiatowego w Podgórzu, auskultanta zaś Czesława **Łozińskiego** adjunktem sądu powiatowego w Milówce (a nie w Podgórzu jak wczoraj błędnie wydrukowano).

Wiedeń 23 listopada. Już wczoraj wspominaliśmy na innem miejscu o wspólnem zgromadzeniu wszystkich trzech klubów wiernokonstytucyjnych, które naradzały się nad tem, jakie zająć stanowisko wobec wyjaśnień rządowych co do ugody z Węgrami. Z rozpraw ogłoszonych dziś w dziennikach wiedeńskich widzimy, iż ścierały się tam dwa prądy: jeden dążący do bezwzględnej opozycyi przeciw rządowi, odrzucający ugodę bez ogródki; drugi nieco umiarkowany, ale także rządowi nieprzychylny. Zapisujemy ten objaw jedynie dla tego, że jest to stronnictwo, z którego łona rząd dzisiejszy wyszedł. Z obu tych prądów właściwie żaden nie przeważył, zgodzono się tylko na pośredni wniosek dep. Dra **Russa**, iż przewodniczący w klubach zwołać mają ponownie zgromadzenie wspólne i zaprosić rząd, aby dał wyjaśnienia tak w ogóle w sprawie wschodniej, jak w szczególności co do statutu bankowego. Wniosek ten jednomyślnie został przyjęty. Z Rusinów obecni byli na tem zgromadzeniu: dep. Gierowski, Halka, Janowski, Juzyczyński, Kowalski, Krasicki, Krzyżanowski, Naumowicz, Ozarkiewicz, Pawlikow, Szwedzicki, oraz dep. Haase, Hönigsmann, Kallir, Landau, Mizes, Kochanowski itd.

— Młodzież polska uczęszczająca na uniwersytet wiedeński, wezwaną została przez akademików zagrzebskich, oraz przez kolegów swych Słowian, aby na objawy turkofilskie młodzieży peszteńskiej odpowiedzieć demonstracyą przychylną Moskwie. Na wezwanie to odpowiedzieli polscy uczniowie uniwersytetu wiedeńskiego, co następuje:

„Młodzież polska uniwersytetów wiedeńskich braciom zagrzebskim i współtowarzyszom śle pozdrowienie! Rozważyliśmy dobrze treść Waszego pisma, w którem nas wzywacie, abyśmy wspólnie z innymi Słowianami zajęli stanowisko wobec objawów młodzieży węgierskiej, i odpowiadamy co następuje: Ubolewamy, że młodzież węgierska jednostronnie pojęła zasady ludzkości; sądzimy, że nie godzi się jej, choćby tylko pośrednio, potępiać lud w jego szlachetnej dążności, który pomimo, iż czasy ku temu bardzo nie sprzyjają, powstał jednomyślnie, aby wyruszyć do nierównej walki za wolność, prawo i ojczyznę! Oby Bóg pobłogosławił tę broń, która dobrej służy sprawie i oby dał zwycięstwo braci naszej słowiańskiej! Lecz pomimo całej naszej sympatyi dla ludu serbskiego, uważamy za rzecz dobrą i stosowną odrzucić wezwanie Wasze do wspólnego postępowania. Serbia ma **sprzymierzeńca**, który lud nasz strasznemi gwałtami uciska, który wiarę naszą, język nasz chce wytępić, który wypiera się zasad wolności i cywilizacyi, burzy tradycye i uczucia, które stworzyła wielka przeszłość naszego narodu! Poparcie ze strony tego sprzymierzeńca jest zdaniem naszem podarunkiem Danaów, mowa jego jest dwujęzyczną. Historya osądzi kiedyś to postępowanie, jak osądziła zbrodnie Katarzyny i Igelströma. Dla tego uważamy za swój obowiązek nie przyczyniać się do tego, iżby młodzież słowiańska objawami swej sympatyi pomnażała liczbę zwolenników owego potężnego nieprzyjaciela wolności i wołamy ostrzegając: „Ufajcie tylko własnym siłom!“ Te zaś winny być podniesione pracą spokojną, patryotyczną, pełną poświęcenia. Następstwem jej będzie sprawiedliwość i wolność dla ludów słowiańskich, następstwem owej strasznej potęgi — niewola!“ (Następują podpisy)

— Zamieściliśmy przedwczoraj krótkie telegraficzne sprawozdanie z posiedzenia Izby deputowanych sejmu węgierskiego w dniu 21 b. m., na którem z powodu obrad budżetowych dep. Mudrony, Helfy, Simonyi i Iranyi krytykowali postępowanie rządu węgierskiego. Prezes ministrów Tisza zbijał wszystkie zarzuty, czynione jego gabinetowi. Dep. Iranyi rzekł w swojem przemówieniu, „że rząd musi politykę swoją zmienić, albo ustąpić“. Na to odpowiedział Tisza, że usunięcie się rządu w chwili, kiedy stanowisko jego jest najtrudniejszem, kiedy na nim cięży ogromna przed narodem odpowiedzialność, uważałby za tchórzostwo polityczne. Nie zraża się on nigdy podobnemi zarzutami, istnienie parlamentarnego ministerstwa właśnie polega na tem, że większość sejmowa jest przenikniona tą samą ideą i temi zamiarami, co rząd odpowiedzialny. Decyzya co do ustąpienia gabinetu leży więc w rękach większości. Dep Helfy poruszył sprawę odnowienia związku celnego i sprawę podatkową i bankową Tej ostatniej Tisza poświęca w odpowiedzi swojej obszerniejszy ustęp. Odpiera on zarzut Helfego, który twierdził, że rząd nie przestrzegał praw krajowych, nie żądał bowiem osobnego dla Węgier okręgu celnego. Co się tyczy cła, to w roku 1867 zawarto traktat celno-handlowy na lat 10, jeśli przez to powstała sprawa nie tylko same Węgry obchodząca, nie wina w tem rządu. W sprawie długu 80 milionów Helfy zarzuca rządowi, że podczas ostatnich rokowań oświadczył, że Węgry mogą należeć w części do spłaty tego długu, z drugiej strony mowca przyznaje, że to co było postanowionem w r. 1867 na podstawie słuszności, nie obowiązuje bynajmniej rząd obecny. Tisza odpowiada, że w chwili, kiedy rząd przedłoży sejmowi projekt odnośnej ustawy, rzecz ta najlepiej się wyjaśni. Do załatwienia tej spornej między dwiema częściami monarchii sprawy, nie było zdaniem Tiszy innej rady, jak wyrok trzeciego bezstronnego sędziego. Dla tego uważa on sąd polubowny za potrzebny. Następnie minister odpowiada na kilka szczegółowych zarzutów, odnoszących się do kredytu dla drobnego przemysłu i małych posiadłości, do zakładu kredytowego itd. W końcu swego przemówienia Tisza raz jeszcze poruszył sprawę wschodnią. Zabrał on dla tego głos, w celu, jak się wyraził uczynienia zadość wymaganiom parlamentarnym i upraszać Izbę, aby raczyła rząd węgierski mierzyć tą samą miarą, jak inne rządy europejskie. — Minister przyłącza się do oświadczenia dep. Moczarego, że Węgrzy nie uważają Sławian bałkańskich za swoich nieprzyjaciół. Dodaje on do tego oświadczenie, że Słowian w Węgrzech mieszkających nie uważa także za nieprzyjaciół. Różnica wtenczas tylko nastąpi, jeśli obywatel języka słowiańskiego postępuje zdradziecko względem ojczyzny; wówczas surowość prawa musi być zastósowaną. Nie pojmuje on tylko, jak do swego pierwszego twierdzenia dep. Helfy mógł przyłączyć dalsze uwagi, tyczące się całości Turcyi, obalenia polityki rosyjskiej na Wschodzie i przeszkodzenia interesom słowiańskim w Turcyi. Następnie minister wskazuje na zwyczaje parlamentarne w Anglii, na względność z jaką parlament angielski wobec polityki wschodniej rządu postępuje. Tenże mówi dalej, że jeśli prezes ministrów angielskich powiedział: pragniemy pokoju, ale wrazie naruszenia interesów Anglii, potrafimy ich bronić“; jeżeli Niemcy oświadczyły „że pragną także pokoju, ale ani jedna kropla krwi niemieckiej nie padnie jeśli nie będzie tego wymagał honor Niemiec“; to rząd węgierski wyraził zupełnie tę samą myśl mówiąc „pragniemy pokoju, ale będziemy także przestrzegać interesów naszej monarchii“. W Anglii nie ma zwyczaju, aby rozprawy nad polityką zewnętrzną kończyły się wnioskiem formalnym, tylko po kilku dniach Izba stawia kwestyę zaufania lub nieufności dla gabinetu. A wrazie nawet ustąpienia ministerstwa, nowy gabinet nie rozwija programu, swojej polityki zewnętrznej, bo Izba dostatecznie mu zawierza. W końcu Tisza porusza sprawę *fackelzugu* studentów peszteńskich, rozwinie on ją obszernie podczas obrad nad petycyą odnośną, która w tych dniach ma być przedłożoną Izbie. Zbłądziłem niestety — powiada Tisza — mniemając, że młodzież uniwersytecka powodować się będzie przestrogą patrioty, przedstawiającego jej niebezpieczeństwo zamierzonego kroku. Co się zaś tyczy mego stanowiska, nie życzę sobie wcale, aby w naszym kraju tworzyły się grupy turko lub rosofilskie, gdyż mam to przekonanie, że polityka Węgier i monarchii austryacko-węgierskiej nie powinna być ani turecką, ani rosyjską, ani niemiecką lub francuską, ale powinna przestrzegać interesów monarchii austryacko-węgierskiej.

Rosya.

W dalszym ciągu wiadomości o uzbrojeniach i przygotowaniach wojennych w Rosyi podajemy co następuje:

Według *Gazety Dauskiej* w tych dniach otrzymano w Czerkasku wielki transport broni polnej odtylcowej i rewolwerów, dla uzbrojenia Kozaków, liczących się w trzeciej kolei służbowej; w pobliżu zaś stacyi Czertkowo, kolei żelaznej Rostowskiej, budują z wielkim pośpiechem koszary, gdzieby wojska przewożone na południe znalazły wypoczynek, jadło gorące i herbatę.

Gołos pisze, że naczelnym pełnomocnikiem towarzystwa opieki nad chorymi i rannymi żołnierzami w armii czynnej (południowej) mianowany został ks. Czerkaski.

Do *Nowego Wremeni* piszą z Odessy pod d. 3 (15) listopada: Wczoraj wydano tu urzędowe ogłoszenie, że port Odeski, liman Dnieprowski, zatoka Sebastopolska i cieśnina Kerczu podminowane zostały nieprzerwanym szeregiem torpedów. Ostrzega się przeto, że bez wiedzy służby portowej nie wolno tam wpływać.

Moskowskija Wiedomosti donoszą, że zarząd inżynieryi poruszył potrzebę zbudowania nowej twierdzy w Serocku (o 3 mile od Warszawy). Przyczem dodają, że Serock, jako miejscowość położona nad Narwią, w połączeniu z Warszawą i Nowogieorgiewskiem (Modlinem) stanowić będzie bardzo ważny punkt strategiczny „szczególnie wobec blizkiej wojny, która Bóg wie, jak szerokie może przybrać rozmiary“.

Wraczebnyja Wiedomosti piszą, że wszyscy lekarze wojskowi zatrudnieni w Petersburgu przy szpitalach i innych zakładach wojskowych zostali uprzedzeni, że na pierwszy rozkaz mają się udać do armii czynnej, obowiązki zaś ich pełnić będą lekarze cywilni. W Petersburgu zakładać będą 8 do 10 szpitalów wojskowych czasowych.

Birżewyja Wiedomosti zamieszczają wiadomość, że ministerstwo wojny zarządziło przekształcenie bateryj artyleryi konnej regularnej w oddziały sześciodziałowe i przydzielenie tych oddziałów do dywizyj jazdy. Następnie artylerya konna armii czynnej, przy stosunku ogólnym $4\frac{1}{2}$ dział na 1000 jazdy, będzie miała skład następny: 6 bateryj gwardyi (w tej liczbie 1 kozacka) i 28 bateryj armii (w tej liczbie 7 kozackich), wszystkie włączone do dywizyj jazdy. Nadto pułki kozaków Dońskich mają 14 bateryj. Dla zapełnienia zaś braków możebnych w wojnie, uformowano 4 baterye zapasowe: 3 regularne i 1 dońską.

Ten sam dziennik pisze, że w skutek nakazanej mobilizacyi wojsk, ministerstwo dróg i komunikacyi wydało przepisy przesyłania depesz telegraficznych telegrafami kolei żelaznych w czasie wojennym. Wedle treści i doniosłości rozdzielono je na klasy.

Odeski korespondent *Birżowyja Wiadomości* mówi, że wielu mieszkańców Odessy zamierza przenieść się do Połtawy, Kijowa, Elisabetgrodu i t. d. w obronie zbliżających się wypadków wojennych, kilkanaście rodzin bogatszych wyjechało już i pośpiechem swoim przeraziło innych, tak że ci nawet, którzy nie myśleli o wyjeździe, dziś wybierają się na dobre.

Do *Gołosu* piszą z Odessy, że wstęp na baterye nowozbudowane w Odessie został bezwarunkowo wzbroniony wszystkim prywatnym, a to w skutek wypadku następującego: jednę z bateryj zwiedził pop prawosławny i jako taki nie wzbudził podejrzenia. Z zupełną tedy swobodą za białego dnia, wymierzył wszystkie rozmiary bateryj, policzył działa, przypatrzył się ich kalibrowi, zapisał wszystko i wyszedł niezatrzymany i niepytany. Dopiero później jeden z żołnierzy zrobił uwagę, że ten pop miał krótko ostrzyżone włosy, nie zaś długie, jak wszyscy popi. To wzbudziło baczność władzy i spowodowało śledztwo, które wykryło, że mniemany pop był Anglikiem, korespondentem do dzienników londyńskich, zamieszkałym od lat kilku w Odessie i że zwiedził w taki sam sposób inne baterye odeskie, lecz już wyjechał. Wydano więc tylko zakaz zwiedzania bateryj.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 listopada. Wydział Towarzystwa Bratniej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego zajął się właśnie urządzeniem odczytów publicznych, jak to zwykł czynić corocznie o tym czasie. Udział swój jako prelegenci obiecali dotychczas pp. prof. hr. Stanisław Tarnowski, prof. Szujski, Lucyan Siemieński, prof. Burzyński, prof. Smolka, Dr Bobrzyński i inni. Pierwszy odczyt będzie miał w niedzielę d. 26go b. m. Dr Michał Bobrzyński, docent uniwers. Jagiell. pod tytułem: „Bunt wójta krakowskiego Alberta z r. 1311“ (opowiadanie historyczne).

— Dla XX. Unitów otrzymaliśmy od M. 1 złr., G. 5 złr.

— *Kur. Krak.* przytoczył wypadek, iż skaleczenie się ucznia piórem z atramentem alizarinowym, sprowadziło bardzo niebezpieczne zakażenie krwi. Ministerstwo wydało rozporządzenie zakazujące używania szkodliwych atramentów i farb w szkołach. O ogłoszeniu jednak tego zakazu nic słyszeliśmy, a co więcej, niektórzy nauczyciele wyraźnie nakazują uczniom używać alizarinu.

— Dziś podczas czyszczenia kloak w domu pod L. 400 przy ulicy Szpitalnej, znaleziono płód 4-miesięczny płci męskiej owinięty w grube szmaty i od parę dni tam wrzucony.

— Zarzucono nam, że napisaliśmy Sierock a nie Serock. Wiemy przecież, że na miejscu na Mazowszu zwią to miasto Serockiem, ale bo tam „mazurują“; właściwa zaś nazwa jest Sierock, jak świadczy „Polska“ Słowaczyńskiego.

— Wczoraj w kościele katedralnym w Tarnowie, odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. księcia Pawła Lubartowicza Sanguszki, zmarłego tej wiosny w południowej Francyi. Zwłoki zmarłego zostały sprowadzone i pogrzebane w kaplicy familijnej na cmentarzu tarnowskim. W czasie exekwij celebrował X. Pukalski biskup tarnowski w asystencyi X. infułata Króla i innych członków kapituły tarnowskiej. Na żałobny ten obchód z różnych części Polski przybyli członkowie rodziny zmarłego, oraz liczne grono przyjaciół. Obywatele z okolicy i z miasta równie jak lud wiejski zapełniali kościół, objawiając współudział w nowej stracie, jaką poniósł ten ród, który przez kilka generacyj roztoczył patryarchalny wpływ na całą okolicę.

— Onegdaj w nocy podpaliła zbrodnicza ręka nowe budynki folwarczne w Bryczynie pod Skawiną. Stodoły, śpichlerze z zapasami zboża, siana i słomy zgorzały a ogień tli się dotąd. Jest to trzeci pożar przez podpalenie w ciągu pół roku.

— Wczoraj nad ranem umarła we Lwowie zasłużona artystka dramatyczna Józefa Hubertowa, znana przez długie lata na scenie krakowskiej jako Radzyńska, zanim wyszła za tutejszego artystę dramatycznego Huberta i do Lwowa się przeniosła. Lat 36, jak się pojawiła na scenie krakowskiej; lecz dopiero w wieku dojrzalszym wyrobiła się, osobliwie też w rolach komicznych. Nikt od niej lepiej nie grywał wieśniaczek, przekwitłych panien, ciotek i kumosek, a umiała w tych rolach zachować miarę, będącą warunkiem prawdy i uchwycić stronę typową bez popadnięcia w realizm trywialny.

— Pisaliśmy już dawno, że kolej przez górę św. Gotarda, na którą się złożyły oprócz akcyonaryuszów także rządy niemiecki, szwajcarski i włoski, popadła w bankructwo, wykazała się bowiem potrzeba zaspokojenia około 125 milionów franków. Rezultat był taki, że rządy pomienione utrzymały się przy posiadaniu kolei, a akcyonaryusze poszli z kwitkiem. Jak donosi dziennik *Baseler Nachr.* z d. 22go b. m., komisya międzynarodowa uchwaliła w tej mierze wniosek, że dla wykończenia całkowicie kolei trzeba jeszcze 72 milionów franków, ale po zaniechaniu odnóg tej kolei, które miały ją łączyć z innemi kolejami, wypadnie jeszcze ponieść kosztów 54 milionów franków.

TEATR. W sobotę dnia 25go listopada: Komedya w 6 aktach — Shakespeara — przełożył dla sceny krakowskiej W. Sabowski: *Wesołe Kobiety z Windsor.* — Początek o godz. 7ej

— D. 23go listopada pochmurno, przed południem śnieg, przy wietrze północno-wschodnim ostrym; termometr od — 6·3 doszedł do — 3·8 C. Barometr stoi wysoko, jednak już z ruchem ku dołowi. Stan jego dnia 24go listopada o 6ej rano był 748·1 mill., termometru — 4·0 C., niebo zachmurzone.

— W sobotę dnia 25go listopada: Św. Katarzyny panny męcz.

Sprawy sądowe.

Kraków 20 listopada.

Podpalenie.

Maryanna Kawowa z Rzezawy pod Bochnią poszła za mąż w 17 roku swego życia za gospodarza zamożnego. Mąż jej miał 25 morgów gruntu, odpowiednią do tego ilość budynków i odpowiedni inwentarz. Tylko dom mieszkalny był bardzo lichy. Dla tego ojciec Maryanny oprócz wyprawy postanowił wybudować nowy dom dla młodego małżeństwa. Ale zięć nie chciał domu nowego, chciał 100 złr., za co miał sam dom wybudować. Ojciec Maryanny zgodził się na to, a że nie miał sam pieniędzy, pożyczył od jakiegoś pana w Bochni i dał je zięciowi. Zięć dostawszy pieniądze, nie troszczył się więcej o dom. ale je przepił. Pił dalej, przepił dobytek, sprzęty, budynki gospodarskie, przepił nareszcie i grunt cały. Pozostała chałupa. Dnia 27 stycznia t. r. przyszedł on do sklepu a raczej do szynku Goldsteina na wódkę, ale pieniędzy nie miał. Nie wiele myśląc, sprzedaje żydowi i tę ostatnią chałupę za 22 złr. Ale żyd przebiegły nie daje mu pieniędzy, częstuje go tylko wraz z towarzyszami jako świadkami kontraktu; pieniądze zaś miał mu dać po rozebraniu i zwiezieniu chałupy do domu, w nadziei, że nie wyda ani grosza, a chałupę dostanie, bo chłop wódkę pić będzie, jak pił. Chłop zgodził się i na to. Goldstein bierze Przepiórkę i innego jakiegoś robotnika i idzie z Kawą rozbierać dom. Żona w płacz, błaga męża, aby się zastanowił co robi, prosi żyda o litość, aby ją z drobnemi dziećmi nie wyganiał z ostatniego kątka — nic to nie pomaga. Wtedy wybiega Kawowa do sąsiada po radę, potem po wójta. Ludzie się zbiegli na krzyk Kawowej, ale jakoś nie kwapili się jej z pomocą. Robotnicy nie mieli wprawdzie odwagi burzyć domu ale pierwszy zabrał się do tego sam Kawa. Wszedł na drabinę, aby rozpocząć walić od strzechy. Żona zrywa atoli drabinę i strąca Kawę na ziemię. Równocześnie drabina uderza Przepiórkę, a ten rozgniewany uderza w chałupę obuchem i wyrąbał okno. Kawowej przyszła myśl rozpaczliwa, aby, kiedy już nie może mieć schronienia, nie miał żyd przynajmniej uciechy. Wyłazi po drabinie na strych niby po groch i podpala strzechę zapałkami, które wzięła u sąsiada przypadkiem, prawdopodobnie, aby zapalić w piecu na obiad. Niedaleko stały domy sąsiednie, ale, że nie było wiatru, a ludzi było dużo, więc na odezwę Kawy: „Dalej chłopcy, ratujmy jeszcze choć coś, to będzie na wódkę,“ rzucili się parobcy i uratowali dom, spaliła się tylko strzecha i kawałek starego płotu sąsiada przytykającego do domu. Na tej podstawie oskarża prokuratorya Maryannę Kawową o zbrodnię podpalenia.

Rozprawa odbyła się 23 lipca b. r. Oskarżona została uwolniona od zarzutu, ale prokuratorya niezadowolona tym rezultatem, wniosła skargę nieważności, skutkiem czego przyszło do nowej rozprawy. Kawowa przyznaje się do czynu, ale powiada, że to zrobiła z rozpaczy. Dalej na uwagę przewodniczącego, co do własności domu, odpowiada, że dom ów mogła uważać i uważała za swój, wszak mąż dostał na dom nowy pieniądze, a że nie wybudował go, to przynajmniej stary, który nie wartał i tak owej sumy, mógł dla niej zostawić. Przytem wykazało się z przesłuchania świadków, że i oskarżona podpiła sobie trochę w ten dzień, gdyż i ona lubiła się napić, jakkolwiek nie tak często jak mąż. Żyd nie liczy sobie szkody żadnej z tego czynu, gdyż odstąpił od kontraktu, a 35 centów za wódkę jako zadatek odebrał. I sąsiad także nie policzył sobie nic za kawałek płotu starego.

Trybunał zadał sędziom przysięgłym dwa pytania: 1-sze odnosiło się do podpalenia domu jako własności cudzej, 2-gie zaś do podpalenia domu swojego, przez co narażone zostały domy sąsiednie na niebezpieczeństwo. Przewodniczący w mowie końcowej zwrócił uwagę, rozbierając bardzo dokładnie tak cały przebieg rozprawy, jakoteż znaczenie pytań, na to, że gdyby mieli zamiar uwolnić oskarżoną, mogą to uczynić nawet zatwierdzając 2-gie pytanie, jeżeli wykluczą tylko drugą jego część traktującą o niebezpieczeństwie sąsiadów. Sędziowie też przysięgli zaprzeczyli pytanie pierwsze, a zatwierdzili pytanie drugie 9 głosami. Zdawało się jednak, iż pragną ją uwolnić. Zamiast atoli wykluczyć ową drugą część pytania, dodali, że oskarżona nie miała zamiaru narazić sąsiadów na niebezpieczeństwo. Tym sposobem nie uwolnili oskarżonej i sąd skazał ją na trzy lata ciężkiego więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 23go i 24go listopada.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był większy, niż na ostatniem targu, wynosił przeszło 3000 korcy, ceny prawie żadnej nie uległy zmianie od ostatniego targu. Porównywając nizką stopę monety polskiej z monetą austryacką, z dołożeniem frachtu z Barana i opłaty akcyzowej, ceny tameczne z naszemi nie wiele różnią się.

Płacono za pszenicę żółtą za 237 funt. od 37 do 45 złp.; czerwoną od 38 do 46 złp., białą od 40 do 47 złp.; żyto za 227 funtów od 30 do 36 złp.; jęczmień za 202 funt. od 22 złp. do 25 złp.; owies za 138 funt. od 14 do 16 złp.; groch za 250 funt. od 36 do 39 złp.; proso za 250 funtów od 24 do 26⅔ złp.

Targ dzisiejszy na Kleparzu tak pod względem dowozu, jako też i chęci kupna był daleko słabszy, wskutek czego ceny obniżyły się. Pokup na piękne ziarna chociaż po cenie niższej, był jeszcze ożywiony, pośledanie gatunki były zaniedbane. Do Prus nie wielkie robiono zakupna. Młyny parowe Podgórskie poszukiwały pięknej pszenicy, która po najwyższej cenie na dzisiejszym targu praktykowanej płaciły.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·25 do 11·50 złr., czerwoną od 10·50 do 12·—, białą od 10·75 do 12·25; żyto piękne polskie za 100 kilogra. od 9·— do 9·50; żyto podolskie na 100 kilogr. od 8·50 do 9·—; jęczmień dla browarów za 100 kilogr. od 7·80 do 8·20; jęczmień na paszę od 7·25 do 7·75; owies za 100 kilogram. od 8·— do 8·48; groch od 9·— do 12·—; fasolę od 8·50 do 11·50; wykę od 7·25 do 7·60; rzepak od 17·— do 17·75; koniczynę czerwoną od 60·— do 75·—.

Losowanie obligacyj indemnizacyjnych

dnia 31 października 1876 r.

B) *fundusz indemnizacyjny Galicyi zachodniej.* (Dalszy ciąg).

na **500** złr. z kuponami: Nr 158, 215, 236, 297, 330, 454, 473, 497, 534, 564, 620, 776, 851, 869, 977, 1,037, 1,137, 1,364, 1.838, 2,453, 2,478, 2 617, 2 657, 2.809, 3,212, 3.535, 3,584, 3,592, 3.599, 3 717, 3,802, 3 944, 4,012, 4,042, 4,158, 4,256, 4,541, 4,648, 4,649, 4,720, 4,760, 4,926, 5.095, 5,120, 5,124, 5,127, 5,234, 5,337, 5,489, 5,565.

na **1.000** złr. z kuponami: Nr 42, 126, 135, 265, 385, 429, 675 801, 1.097, 1.510, 1,591, 1,640, 1,685, 1,693, 1,816, 2,023, 2,057, 2,090, 2,092, 2,117, 2,241, 2,746, 2.768, 2,803, 2,872, 2,919, 2,953, 2,066, 2,991, 3,243, 3,251, 3,429, 3,503, 3.517, 3,698, 4 041, 4,088, 4,292, 4,570, 5 138, 5,185, 5.420, 5,562, 5,620, 5,673, 5,796, 5,861, 6.078. 6,219, 6,413, 6,551, 6,776, 6,871, 7,534, 7,826, 7,970, 8,041, 8,052, 8,276, 8,353, 8,376, 8,396, 8,591, 8,881, 8,955, 8 978, 8,980, 9,347, 9.373, 9.432. 9,503, 9.544, 9,684, 9.686, 9.752, 9,820. 9.901, 10,205, 10.209, 10.211, 10 217, 10 222, 10 274 10 299, 10.309, 10,476, 10 501, 10 506 10,750, 11.066, 11,256, 11 257, 11.385, 11,495 11.654, 11,748, 11,872, 12,063, 12,116, 12,162, 12,214, 12,306, 12,369, 12,438, 12,538 12,666, 12,712, 12,794, 12,800, 12,852, 12,929, 13,154, 13.195, 13,257.

na **5,000** złr. z kuponami: Nr 26, 115, 217, 227, 400, 640 856.

na **10,000** złr. z kuponami: Nr 185, 271, 464, 614, 853.

C) *fundusz indemnizacyjny Galicyi wschodniej.*

na **50** złr. z kuponami: Nr 12, 45, 129, 218, 236, 251, 514, 995, 1,133, 1,205, 1,271, 1.451, 1,801, 2,077, 2,146, 2,403, 2,571, 2.604, 2 857, 2,866, 2,885, 3,091, 3,309, 3,486, 3.563, 3,589, 3,810, 4,017, 4,189, 4,239, 4.625, 4,711, 4,745, 4,794, 4,885, 4.996, 5 023, 5,090, 5,243, 5,269, 5,478, 5,554, 5.561, 5 725, 6,125, 6,130.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Wiedeń 23 listopada.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2770, zabitych wieprzów 965, zabitych owiec 631, jagniąt 339, żywej nierogacizny 1446, żywych owiec 3970 sztuk.

Cielęta płacono od 25 do 54 złr., zabite wieprze od 44 do 52 złr., zabite owce od 22 do 38 złr.; jagnięta za parę płacono od 5 do 12 złr., żywą nierogaciznę od 32 do 52 złr.; żywe owce węgierskie płacono od 30 do 36 złr., za rosyjskie od 28 do 38 złr.. Targ na żywe owce z powodu mniejszego spędu był ożywiony.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Przyjechali do Krakowa od 22go do 23go listop

HOTEL SASKI: Ozyasz Wittenberg Dr med. z Berna, Juliusz Pospiechil obyw. z Opawy, Juliusz Mieszkowski ob. z Warszawy, Antoni Szyrajew ob. z Mielca, Klementyna Homolaczowa wł. d. z Kongresówki, Kazimierz Łuniewski wł. dóbr z Galicyi, hr. Stefan Potocki wł. dóbr z Kongresówki, Edwin Hohendorff wł. dóbr z Byszowa, Kazimierz Gorajski wł. d. z Umieszcza, Franciszek Przyczyński ob z Prus, Józef bar. Baum wł. d. z Galicyi, Wilhelm Homolacz wł. dóbr z Kongresówki, Edward Homolacz wł. dóbr z Galicyi, Bronisław Homolacz wł. d. z Kongresówki, Tomasz bar. Konopka wł. d. z Mogilan, Apolinary Hoppen wł. d. z Galicyi.

Nadesłane. (2015 3 5)

Niema rady, niema ratunku! była to odpowiedź tym, co cierpieli z powodu nadwerężenia systemu nerwowego i chorobliwych osłabień w skutek wczesnej rozpusty, odpowiedź pozbawiająca wszelkiej nadziei wyzdrowienia. — Dla takich cierpiących jedyną, pewną i radykalną pomoc stanowi **Preparat Coca Dra José Alvarez.** (Pigułki Nr. III, pudełko 2 złr.). Bliższe objaśnienia podaje opis użycia i broszura, których bezpłatnie dostać można w Krakowie w aptece Dra Sawiczewskiego.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 22 listopada. Frakcye lewicy odpychają wszelki kompromis w kwestyi oddawania honorów wojskowych tym członkom legii honorowej, którzy są grzebani cywilnie, a w razie, jeśli oświadczenia ministra wojny nie zaspokoją ich, wniosą umotywowany porządek dzienny. Z tego powodu może jutro przyjść do jakich zajść.

Paryż 23 listopada. *Bien public* donosi, że Gambetta i członkowie komisyi budżetowej zaproszeni będą niebawem na obiad do pałacu Elizejskiego. Jules Simon miał wczoraj dłuższą rozmowę z Mac-Mahonem.

Londyn 22 listopada. Organ austryacki w Konstantynopolu *Eastern Budget* donosi: Hr. Zichy otrzymał polecenie, aby wspierał propozycye angielskie we wszystkich punktach, a w razie trudności zasięgał zdania z Wiednia. Dla tego Austrya nie wysyła drugiego pełnomocnika do Konstantynopola. Jak w Wiedniu sądzą, mówi ten dziennik, Rosya nic nie ustąpi pod względem żądanych rękojmij, a Turcya uzna żądania rosyjskie za nieprzyjmowalne, i z tego powodu z trudnością mogłaby konferencya przywieść zgodę do skutku.

Londyn 23 listopada. *Times* mówi: Anglia przystępuje do konferencyi z nadzieją utrzymania pokoju. Dla pokoju wspierać będzie wszystkie propozycye, dające rękojmię dobrych rządów prowincyj powstałych, bez prostowania granic międzynarodowych. Jeśliby usiłowania Anglii okazały się bezskuteczne, nie stanie ona po stronie żadnego z państw wojujących, ale czekać będzie, co przyszłość przyniesie.

Konstantynopol 22 listopada. Poseł turecki w Berlinie Edem pasza mianowany został drugim pełnomocnikiem tureckim na konferencyę.

Dziś podajemy dokończenie mowy p. Dunajewskiego, która ma nie tylko znaczenie polemiczne, jak in ne głosy z prawicy przeciw systemowi konstytucyjnemu lub stronnictwu, ale co ważniejsza, mieści w sobie szerokie poglądy na stosunki administracyjne w ogóle i na zasady, jakie pod tym względem nauka i przykład innych państw podają. Chlubnem to dla nas, że oczce rozprawy nad wnioskiem Göllericha, w których ani lewica, ani rząd, ani nawet mowcy stronnictwa prawa nie doszli do stanowczych konkluzyj, zakończyły się jędrnym głosem polskim, zarówno zgodnym z interesami kraju, jak wskazującym właściwy kierunek w ogólnej reformie administracyi państwa. Jak jednak daleko, aby stosowna i gruntowna reforma administracyjna dojrzała, świadczy mowa ministra spraw wewnętrznych br. Lassera, który drobne tylko strony szerokiej tej kwestyi podejmował i wpadał w sprzeczności z sobą.

Na pół tylko minister skarbu odchylił zasłonę z rezultatu całorocznych już rokowań w sprawie rewizyi ugody węgiersko-austryackiej. Podamy zakomunikowany Izbie statut bankowy w dualistycznej organizacyi. Oświadczenia ministra co do żądań węgierskich w sprawie taryfy celnej, wydają się być nietylko ze względów finansowych, ale i ekonomicznych przeciwne wszelkim zasadom i interesom obu części monarchii. Zwykła to taktyka stronnictw i prasy węgierskiej, że chcąc wymódz daleko idące ustępstwa, wyrażają niezadowolenie z tego, czego sami się domagają. To też dzienniki peszteńskie jednogłośnie skarżą się na zbytnie ustępstwa rządu węgierskiego w dotychczasowych rokowaniach. Wobec tej taktyki, która żąda rzeczy niemożebnych, aby otrzymać ustępstwa, choćby krakowskim targiem — smutny to objaw, że w reprezentacyi krajów przedlitawskich powstaje stronnictwo między większością wiernokonstytucyjną, które wprost doradza unię osobową, jako jedyne wyjście. Trudnem też będzie stanowisko autonomistów między Scyllą dualizmu, a Charybdą unii osobowej, czyli zupełnego rozdziału państwa.

Do różnych prowokacyjnych objawów, które puszczają w sprawie polskiej to z Berlina, to z Petersburga, zaliczyć należy list z Londynu umieszczony w *Tagespresse.* Ma to być głos jakiejś powagi emigracyjnej, wcale nie poważnie napisany, owszem albo podstępny, albo po prostu niedorzeczny. Jeśli to indywidualny wyskok emigranta, czy też podstępny apokryf, dziwimy się, że są pisma polskie, które go powtarzają. Zaprotestować winniśmy przeciw jednemu wyrażeniu tej odezwy, czy listu: „że emigracya polska trzyma w swej dłoni wszelkie nitki ruchu w ojczyznie“. Przeciwnie, poważna część emigracyi dawno zrozumiała, że z zagranicy nie można kierować polityką narodową i że krajowi należy zostawić całkowicie wybór dróg i środków, bo w kraju tylko można ich właściwość ocenić. List przeto londyńskiego emigranta byłby całkowicie bez znaczenia, gdyby w obecnem położeniu nie czyhały nieprzyjaźne nam organa do podchwytywania lada pozoru, dla podsuwania insynuacyj zgubnych.

Wywiezienie X. Kruszyńskiego, administratora dyecezyi żytomierskiej i rektora tamtejszego seminaryum nie było faktem oderwanym. Donoszą nam właśnie, że na początku tego tygodnia wywieziono wszystkich uczniów seminaryum duchownego z Żytomierza do Wilna. Celem tego nowego zamachu jest oddanie młodzieży kształcącej się do stanu duchownego pod kierownictwo Niemekszów i Żylińskich, którzy już na Litwie w kościele katolickim zaprowadzili schizmatyckie gospodarstwo.

We środę ukończył parlament niemiecki w drugiem czytaniu obrady nad tym ustępem ustawy o urządzeniu sądownictwa, który traktuje o przekazaniu przestępstw drukowych sądom przysięgłych w myśl wniosków komisyi, gdy rząd chciał je mieć przekazane, podobnie jak wszystkie przestępstwa polityczne, sądom ławniczym. W obronie rządowego wniosku stawali: saski minister sprawiedliwości Abeke, pruski minister Leonhardt, deputowani partyi narodowo-liberalnej Schöning, prof. Gneist, Lucius i Treitschke osobiście w łaskach u Bismarka zostający, a z tej partyi liberalnej za wnioskiem komisyi przemawiali: Völk, Hauck i Haenel. Izba odrzuciła naprzód wniosek Ausfelda, który wszystkie sprawy polityczne chciał odebrać trybunałom z urzędników złożonym, a następnie uchwaliła 212 głosami przeciw 105 wniosek komisyi, aby sprawy drukowe przekazane były sądom przysięgłych. Głosowanie było imienne, co przyczyniło wnioskowi komisyi wiele głosów, bo szło o popularność. Tak więc na tej kwestyi nastąpiło rozbicie się partyi liberalnej na dwa obozy: liberałów rządowych i liberałów niezawisłych. Ks. Bismark nie pojawił się w Izbie. (Bióro telegraficzne wiedeńskie błędnie pomieszało mówców za i przeciw, tak, iż nawet ministrowie przemawiali podług niego za wnioskiem komisyi).

Pożyczka rosyjska wewnętrzna rozpisana na 100 milionów rubli nie została jeszcze zupełnie pokrytą, a rozpisano ją dopiero po nieudaniu się układów o zaciągnięcie jej za granicą.

Ostatni list z Petersburga z d. 18go b. m. w *Polit Corresp.* brzmi bardzo pojednawczo pod względem konferencyi i Anglii, zapowiada bowiem zgodzenie się na program angielski, a dodaje, że jen. Ignatiew posiada obszerne informacye na każdy przypadek przewidziany. Wszelako nie może korespondent pozbyć się przewidywania wojny, albowiem nie śmie twierdzić, że konferencya jest uważaną w Petersburgu za komedyę, którą odegrać koniecznie należy. Gdyby dziś właśnie Rosya okazywała się nieprzejednaną, konferencya zebrałaby się pod wpływem uprzedzia przeciw Rosyi, gdy interesem jej jest doprowadzić rzeczy do takiego stanu, aby okazała się niemożność porozumienia się z Turcyą. Przyjdzie do tego zapewne przy obradach nad rękojmiami.

Konferencyę miała poprzedzić narada pełnomocników mocarstw, którzyby bez udziału delegatów tureckich ułożyli program konferencyi. Nie przyszło jednak do tej wstępnej narady i zapewne już nie przyjdzie, bo braknie na to czasu. Natomiast zaś Salisbury, który dziś miał stanąć w Wiedniu a jeszcze po drodze spotka się we Włoszech z ministrem włoskim spraw zagran., objechał stolice dla porozumienia się z ks. Decazes, ks. Bismarkiem, hr. Andrassym i p. Malegarim, chcąc zapewne sprowadzić wszystkie rządy do przyjęcia zasad postawionych przez Anglię. Salisbury więc w tej chwili nietylko reprezentuje Anglię na konferencyi, ale oraz chce nadać innym rządom kierunek jednostajny w kwestyi wschodniej. Sądzimy, że napotka wszędzie łatwe przyjęcie, bo dopiero w ostatniej chwili wykażą się trudności, które sprowadzą rozbicie układów.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Buda-Peszt 24 listopada. W Izbie deputowanych podczas obrad budżetowych minister skarbu Szell odpowiadał w dwugodzinnej mowie, częstemi hucznemi oklaskami przerywanej, na wywody opozycyi przeciw budżetowi wytoczone. Szell wykazuje na podstawie liczb, że zupełnie bezzasadnemi są zarzuty opozycyi, jakoby cyfra dochodów na r. 1877 nie opierała się na rzeczywistych obliczeniach i zbija z pomocą kilkoletnich budżetów z ostatnich czasów obwinienia opozycyi, iż położenie finansowe w ciągu lat ostatnich nie polepszyło się a interesa ekonomiczne były zaniedbane.

Berlin 23 listopada. Poseł turecki w Berlinie Edem pasza odjeżdża dziś wieczór a najpóźniej jutro rano do Konstantynopola dla zasiadania na konferencyi.

Berlin 24 listopada. Margr. Salisbury z małżonką był wczoraj na obiedzie u ks. Bismarka i odjechał dziś rano do Wiednia na Drezno. Królewicz pruski odwiedził wczoraj po południu margrabinę.

Wersal 24 listopada. W Izbie deputowanych minister skarbu zaproponował w celu uchylenia nieporozumienia pod względem kwestyi udziału wojska przy pogrzebach członków legii honorowej, pewien rodzaj kompromisu, który Izba uznała za nagły i odesłała do komisyi. Sądzą, że w ten sposób kryzys da się usunąć.

Bruksella 24 listopada. Odrzucenie wniosku naczelnika opozycyi liberalnej deputowanego Bara, względem śledztwa z powodu wyborów w Ypern, w Antwerpii i Brugges, przyjętem zostało niemile przez liberałów. Tłum studentów przebiegał miasto, wydając okrzyki: „precz z ministerstwem!“ Nie przyszło jednak do dalszych zamieszek.

Petersburg 24 listopada. Cesarz przyjmował d. 21 posła austryackiego hr. Langenau i ponowił mu zapewnienia swojego zamiłowania pokoju.

Dubrownik 23 listopada. W dzisiejszych wyborach sejmowych z klasy najwyżéj opodatkowanych wyszli kandydaci narodowi Ivalio i Vranković jako deputowani.

Dubrownik 24 listopada. Korweta turecka „Muzzafer“ chcąc uniknąć zapowiedzianéj rewizyi z powodu kontrabandy wojennéj, pomimo że zgłosiła się, iż jest zmuszoną zatrzymać się (*relache forcée*), do czego faktycznie nie było przyczyny, opuściła port Gravosy. Komisya demarkacyjna postanowiła zbadać stan rzeczy na miejscu i obejrzeć główne punkta rozgraniczenia; w tym też celu komisarze rosyjski, austryacki i czarnogórski udali się do Hercegowiny, angielski zaś, niemiecki i francuski do Albanii.

Ateny 24 listopada. Izba uchwaliła w pierwszem czytaniu projekta ustawodawcze, tyczące się nadzwyczajnych uzbrojeń i organizacyi wojskowej 200,000 ludzi.

Kursa. Wiedeń 24 listopada, godz. 2 m. 45 po poł. Renta papierowa 61·45 — Renta srebrna 67·— — Losy z r. 1860 109·— — Akcye Bank narod. 837. — Akcye kredytowe 141·20 — Londyn 126·— — Srebro 112·40 — Napoleony 10·07. — Lombardy 79·50. Losy z r. 1864 134 —. — Akcye kolei Karola Ludwika 199 50. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 111·—. — Akcye kolei węg. północ.-wschod. 89·—. — Akcye kolei węg.-wschod 28 — Anglo Bank 70·30. — Obligacye indemn. galicyjskie. 82 50 — Losy premiowe węgierskie 68 —. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 86·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. 117·50. — Listy zastaw. hipoteczne 85·50. — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 61·90. Ruble 153·—.

Usposobienie giełdy: słabe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 24go Listopada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 53	1 55
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 68	1 75
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 61½	0 63
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 90	6 05
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 90	6 05
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 95	10 15
Półimperyał „ . . „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.) . . .	111 —	113 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	110 —	112 —
Listy zastawne i obligi: (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)		
5% Pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	81 50	83 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	— —	77 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	82 25	84 25
6% listy hipoteczne banku hipot.	85 —	87 —
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	91 50	94 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	— —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	— —	— —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	— —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	75 —	82 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	94 25 (rub. i kop.)	97 25 (rub. i kop.)
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	86 50	89 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	76 —	78 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	197 —	201 —
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	109 —	113 —
hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	—	— —

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa .	14 50	15 75
Losy m. Stanisławowa .	18 —	20 —
Wiedeń 23go Listop.		
5% zjedn. dług państ. bank.	61 40	61 55
5 „ „ „ srebr.	66 90	67 10
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 75	101 25
„ „ „ czeskie .	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	73 50	74 50
„ „ „ galicyjskie	82 50	83 —
„ „ „ bukowińsk.	83 —	84 —
„ „ „ siedmiogr.	72 —	73 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 —	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 95	97 10
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	— —	84 75
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	93 —	93 50
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ 20	98 —	98 50
6 „ „ „ „ „ 36	89 50	— —
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —
5 „ zakł. kredyt. austr. .	106 —	106 50
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	89 75	90 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	139 50	140 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	85 75	86 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	250 —	253 —
„ „ „ 1854 .	102 50	103 —
„ „ „ 1860 .	108 50	109 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	115 —	115 50
Losy pożyczki z r. 1864 .	133 —	133 50
„ prem. pożyczki węg.	69 —	69 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	22 50	23 —
„ kredytowe	159 75	160 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 —	92 50
„ księcia Salm . . .	40 25	40 75
„ „ Palffy . . .	28 50	29 —
„ „ Klary . . .	29 50	30 50
„ hr. St. Genois . . .	35 25	35 75
„ miasta Budy . . .	28 75	29 25
„ Windischgraetz . .	26 75	27 25
„ hr. Waldstein . . .	22 75	23 25
„ hr. Keglevich . . .	14 25	14 75
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	12 —	12 50
Akcye bankowe i przem		
Banku narod. austryac. .	837 —	839 —
Zakładu kredytowego . .	140 50	140 70
Żeglugi parow. na Dunaju	345 —	347 —
Kolei północ. Ferdynanda	1765	1770
„ rządowej fr. a. . .	260 50	261 50
„ zachod. c. Elżbiety .	136 —	137 —
„ Południowej . . .	79 —	79 25
„ Galicyjskiej . . .	199 25	199 50
„ Czerniowieckiej . .	110 50	111 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	88 50	89 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	101 50	102 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	94 50	95 —
„ Koszycko-Bogumił. .	84 50	85 50
„ Siedmiogrodzkiej .	— —	— —
„ Cisańskiej	165 —	166 —
„ wschodnio-węgierskiej	26 25	26 75
„ austryack. półn.-zach.	116 75	117 25
„ Franciszka Józefa .	120 —	121 —
Banku anglo-austryackiego	70 75	71 —
Zakładu kredytowego węg.	106 —	106 25
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego .	77 —	78 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	63 75	64 25
„ państwowej 500 fr. .	156 —	157 —
Emisya z r. 1867 .	148 50	149 —
„ południowej 500 fr. .	116 25	116 75
Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m.k.	100 —	— —
„ „ „ 100 złr. w.a.	95 —	— —
„ „ „ w srebr. 5%	106 50	107 50
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . .	86 —	87 —
5% w srebrze . . .	90 —	92 —
„ gal. Kar. Lud. 300 z.wa. w srebr. 5% za 100 złr.	99 —	99 50
Emisya II.	96 —	96 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	76 —	76 50
Emissya z r. 1867 .	76 50	77 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	55 80	56 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 —	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. zel. po 300 złr. . . .	83 —	85 —
Waluty.		
Cesarskie korony	6 —	6 01
„ dukat na wagę .	6 —	6 01

	płacą	żądają
Napoleondory	10 07	10 08
Suweryny angielskie . .	12 55	12 65
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	112 60	112 80
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	62 —	62 —
Rubel pap.	1 54⁵⁰	1 54⁷⁵
Lwów 23 listop.		
Dukat holenderski . . .	5 92	6 04
„ cesarski	5 97	6 08
Półimperyał rosyjski . .	10 15	10 35
Rubel srebrny rosyjski .	1 68	1 80
„ papierowy	1 54	1 57
Marki 100	61 75	62 75
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	82 50	83 50
„ „ „ „ „ 4„	— —	77 —
„ „ Banku hipotecz.	85 75	86 75
Obligi indemn. bez kupon.	81 60	82 30
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	197 75	200 —
„ „ Lwow.-Czern.	109 —	111 —
„ banku hipot. gal.	— —	216 —

Warszawa 22 list.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	97	—	97	30
„ „ 2ej seryi .	97	—	97	30
„ „ kupon . .	166⅔		—	—
„ „ nowe . .	88	30	88	60
„ „ kupon . .	208⅓		—	—
„ likwidacyjne . . .	77	45	77	75
kupon . .	190		—	—
Kolej warszawsko-wiedeń.	—	—	—	—
„ „ bydgoska	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	180	—	—	—
„ „ „ 1866 „	176	—	—	—

✝

Za duszę ś. p.

MAURYCEGO MANNA

REDAKTORA „CZASU“,
CZŁONKA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE,
KOMANDORA ORDERU Ś. GRZEGORZA,
zmarłego d. 13 listopada 1876 r.,

odbędzie się w poniedziałek dnia 27 listopada o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów

Nabożeństwo żałobne

na które Redakcya „Czasu“ Pobożnych zaprasza.

LITOGRAFIA M. SALBA

w KRAKOWIE przy ulicy Różannéj pod Nr. 413 poleca na Nowy rok 1877 *arkusze z powinszowaniem, bilety z powinszowaniem* dla kawiarń, restauracyj itp., niemniéj **na zbliżający się karnawał** *gustowne zaproszenia* i *porządki tańców* na bale Towarzystw, straży ogniowych, jednorocznych ochotników, podoficerów i garnizonów, domowe itd.

Litografowane bilety wizytowe

(nie drukowane lub á la minute robione) od 1 złr. 50 c. za setkę i wyżéj.

☞ Wszelkie zamówienia na prowincyę będą punktualnie za zaliczką wykonane. ☜ (2893-1-4)

Uczeń, który ukończył niższe gimnazyum, może znaleźć umieszczenie w Aptece „pod białym orłem“ *A. Siedleckiego* w Krakowie. (2896-1-3)

Księgi handlowe,

kopiały, notesy, papier rejestrowany itd. ze sławnéj fabryki Rollingera, utrzymuje na składzie i przyjmuje zamówienia po cenach fabrycznych **handel dawniéj Wgo M. Dworskiego, Rynek Nr. 14.**

Tamże nadszedł świeży transport **Herbaty, Rumu, Win francuskich i Wódek Gdańskich.** (2894-?-6)

Mieszkanie

umeblowane

przy głównym Rynku, na pierwszem piętrze — składające się z 4ch pokoi i kuchni — jest każdego czasu do wynajęcia.

Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności **Agencya dla Rolników w Krakowie, Rynek Nr. 28.** (2895-1-3)

☞ **Nowa drukarnia**

„Gazety Górnoszląskiéj“

w **Bytomiu** (Beuthen o. S.) w Górnym Szląsku w Prusiech, poleca się do wykonywania wszelkich prac drukarskich w jakimkolwiekbądź języku, **po bardzo niskich cenach.** (2892-1-3)

Wykonanie szybkie i staranne.

☞ **Ważne dla dam.** ☜

Świeżo przybyły krawiec, wyuczony w swoim fachu w Paryżu i Berlinie przyjmuje wszelkiego rodzaju robotę krawiecką dla dam wedle najnowszéj panującéj mody. Również udziela nauki przykrawania. Adres:

M. Rosenblum

w Krakowie naprzeciw kościoła Ś. Piotra (2923-1-3) pod L. 107.

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu, 9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (2032 25)

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Spółki

oraz

Wydawnictwo dzieł katolickich

w Krakowie, Rynek główny pod Nr. 17 poleca następujące dzieła w cenie zniżonej:

Mann Maurycy, Podróż na Wschód, 3 tomy . . . . złr. 3
— O sprawie Państwa kościelnego c. 20
— Do Sprawy „ „ c. 15
— W Sprawie „ „ c. 10

Kochanowski Maryan Korwin, wydanie pośmiertne pieśni i poematów cent. 80. (2881-2-2)

Do kancelaryi c. k. Notaryusza w Radłowie

potrzebnym jest **zaraz** koncypient lub kancelista biegły w sporządzaniu akt spadkowych. — Dobre polecenie niezbędne. (2872-2-3)

Medal na Wystawie w Paryżu w 1875.

Pâte Codéine Tolu Zed

Użycie Siropu i Pasty Dra ZED z Kodeiną i Balsamem tolu uspakaja rzeczywiście i szybko *rozdrażnienie piersi, zapalenie kanałów oddechowych, koklusz, nieżyt, katary, kaszel suchotników.* FLAKON 2 FR. I PÓŁ, PUDEŁKO 1 FR. I PÓŁ.

w Paryżu, rue Drouot, 22.

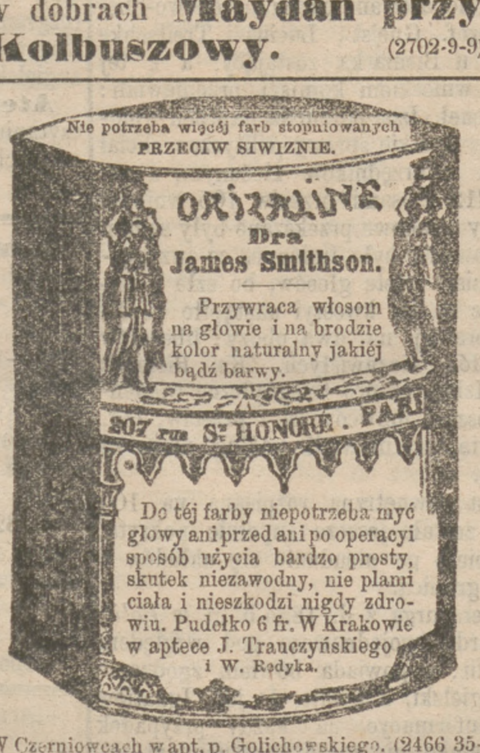
We Lwowie, w aptece P. Mikolasch; w Krakowie, w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; w Warszawie, w skład. Mat. apt. PP. Mrozowskiego i Gallego.

(2033-6)

BUHAJKI

rasy **Shorthorn** z krajową krzyżowanej są do sprzedania w dobrach **Maydan przy Kolbuszowy.** (2702-9-9)

Nie potrzeba więcéj farb stopniowanych PRZECIW SIWIZNIE.



W Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego. (2466 35-)

Wiedeński centralny SKŁAD 27 cnt. i cnt. 40 TOWARÓW roboty ręcznéj Karol Heim w Wiedniu,

Wieden, Hauptstrasse Nr. 20.

Wskutek objęcia wielkiego **składu fabrycznego** jestem w możności dostarczyć **najświeższe materye na suknie jesienne i zimowe w doskonałym gatunku: baiges, mohair, świecące, wattmoll, poprzeczne, knikeboke, flanele** po **zadziwiająco taniéj cenie 27 c. i 40 cnt.** za łokieć.

Następnie po téj saméj cenie obfity skład **wstążek jedwabnych i aksamitnych, serwet adamaszkowych, ręczników, barchanu, chodników, krawatek męskich i dla dam,** tudzież wiele innych przedmiotów.

Wzory na żądanie darmo i opłatnie. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam punktualnie za zaliczką. (2470-8-14)

K.k. land. priv. LAMPEN-FABRIK R. DITMAR WIEN PEST, PRAG LEMBERG BERLIN MÜNCHEN

C. k. uprzyw. fabryka lamp R. Ditmar w Wiedniu,

GŁÓWNY SKŁAD:

we Lwowie, plac Maryacki,

LAMPY NAFTOWE I OLEJNE, żerandole, lampy wiszące, ścienne, stołowe i fabryczne, **latarnie** po najtańszych cenach w najgustowniejszych i najnowszych kształtach.

Cenniki dla odsprzedających są w moich składach.

Skład moich wyrobów utrzymują te znane handle w Austryi-Węgrzech, które je sprowadzają. (2351-19-20)

Cylindry Phönix (nie pękające) oznaczone jako marką fabryczną. ✕

SYROP I PASTA Pa BLAYN

Środek ten bardzo przyjemnego smaku, przepisywany od 20 lat z pomyślnym skutkiem przez najznakomitszych lekarzy w Paryżu, leczy NIEŻYT, GRYPY, KASZLE, KOKLUSZ, SŁABOŚCI GARDŁA, KATARY, ZAPALENIE PIERSI. jak również KANAŁU URYNOWEGO i PĘCHERZA.

Skład główny w Paryżu, u p. Blayn aptekarza, 7, ul. de Marché-St.-Honoré. W Krakowie, w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie, w aptece p. Mikolasch; w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. Galle i Mrozowskiego.

(2443-8-)

Pierwsza nagroda 3 złote medale.	**Nagrodą odznaczone** przez c. k. rząd wyłącz. uprzywilow. wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącz. za dobre uznane	Pierwsza nagroda 3 wielkie srebrne medale.

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,

które z powodu niezrównanéj doskonałości, jakotež w uznaniu wybornéj własności i tanich cen przez sędziów wystaw przemysłowych wszystkich narodów *1 złotym i 3 wielkiemi srebrnemi medalami* odznaczone zostały. Prócz tego uznał *Jego Ces. Mość Cesarz Aleksander rosyjski za stosowne, odznaczyć mnie ces. ros. złotym medalem zasługi do noszenia przy orderze S. Stanisława.*

Ochrony te przeciw przeciągom powietrza są wyrabiane z bawełny, obciągnięte lakierem (w białym czerwono-brunatnym i dębowym kolorze) według barwy pokostowanego okna. Przewyższają one wszystko dotychczas używane, gdyż każdy choć najmniejszy przeciąg powietrza zostaje ominiętym, a drzwi i okna może każdy według upodobania otworzyć. Przyrząd jest tak łatwym, że każdy sam może go zastosować. — Cena za cylindry do okien białe za metr 5 cnt., czerwono-brun. i dębowe 6½ c.; do drzwi białe 7½ i 13 c., czerwono-brun. i dęb. 19 i 14 c.

Na okno średniéj wielkości wystarczy zakupić najwyżéj za 50 cnt.

Zamówienia z prowincyi tak częściowo jakotež hurtownie wykonywają się jak najspiészniéj, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przysłaną będzie odpowiednia potrzeba. Do każdéj przesyłki dołącza się zawsze opis użycia. (2039-7-11)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu.	**J. Popelarz,** c. k. nadw. dostawca ochron przeciw przeciągom powietrza.	Nadzwyczajna oszczędność paliwa.

ELIXIR ET DRAGÉES DU Dr RABUTEAU

(Lauréat de l'Institut de France)

ELIXIR I PIGUŁKI DOKTORA RABUTEAU wypróbowane zostały w szpitalach paryzkich przez professorów Fakultetu Medycznego, którzy zalecają je jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.

Preparata te z Chlorku żelaza leczą Bladaczkę, Wynędznienie, Niedokrwistość, regulują Odpływy miesieczne, wzmacniają Organizmy wyczerpane i osłabione, niesprawiając nigdy Zatwardzenia.

Dostać można w znaczniejszych aptekach.

Sprzedaż hurtowa w Paryżu, u P. CLIN et Ce, ulica Racine, 14.

(2457-48-)

Molla Proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe, jeżeli na każdéj etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i m-ja firma.



Ze strony sądu wymierzone kary wykazały powtórnie fałszowanie mojéj firmy i znaku ochronnego; ostrzegam więc publiczność przed zakupnem takich fałszerstw, które obliczone są na omamienie.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Prawdziwe u firm oznaczonych x.

WÓDKA FRANCUSKA I SÓL.

Najpewniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącej ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie przeciw wszystkim chorobom, zranieniom wszelkiego rodzaju, bólom głowy, uszów i zębów, zastarzałym i otwarty ranom, jątrzącym się ranom, gangrenie, rozpaleniu oczów, porażeniom i uszkodzeniom ciała wszelkiego rodzaju i t. d. i t. d. **We flaszkach z opisem użycia 80 c. w. a.**

Prawdziwe u firm oznaczonych †.

OLEJ TRANOWY M. Krohn & Co.

w **Bergen** (w Norwegii).

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedyny odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Prawdziwy u firm oznaczonych *.

A. Moll, Tuchlauben, nächst dem Bazar w Wiedniu.

Mają na składzie: w KRAKOWIE (x) D. F. Sawiczewski apt., (x†) K. Wiśniewski apt., (*x†) W. Redyk apt., (x†*) M. Jawornicki, (x†*) J. Jahn, (x†) A. Bażan apt. — w BIAŁY (x†*) A. Reichert apt., (x†) E. Keler apt. — w BRODACH (x†*) E. Grünspan apt., (x†*) M. Kulak apt., (x†) Ed. Liska apt., (x†) B. Witosławski apt. — w DOBROMILU (x†*) N. Gromowska apt. — w DROHOBYCZU (x*) J. Alexiewicz, (x*) L. Dobrzyniecki apt. — w GLINIANACH (x*) A. Helm apt. — w GURAHUMORA (x) E. Botezat apt. — w JAROSŁAWIU (x*) J. Rohm apt. — w LIMANOWIE (x) A. Müller apt. — we LWOWIE (x†*) Jak. Beiser apt., (x†*) S. Rucker apt., (x†*) F. W. Królikowski, (x†) Stef. Markiewicz — w LIPNIKU (x) E. Sokalski apt. — w NOWYM SĄCZU (x†*) W. Filipek apt., (x†*) Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU (x†) C. Laur — w PRZEMYŚLU (x†*) F. Nahlig apt., (†*) F. Geideczka — w RZESZOWIE (x†*) J. Schaiter i Sp. — w SŁOTWINIE (x*) J. Hodoly apt. — w STANISŁAWOWIE (x†) A. Amirowicz apt., (x*†) F. Stecher apt. — w TARNOPOLU (x†*) F. Jamrogiewicz apt., (x†*) A. Morawetz spadk., (*) Mich. Perl apt. — w TARNOWIE (x†*) W. T. A. Wielogórski, (x†) W. Müldner i Sp., (x†) F. Leszczyński — w WADOWICACH (x†) Ig. Brosig — w ZBARAŻU (x*) Ed. Kruh apt., (x*) Süssermann. (1735-5-)

Vin de Bugeaud

Toni-Nutritif

Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z Chininą i Cacao. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-OŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKREWNOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w optece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU.

Dostać można w Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka; we Lwowie, w aptece P. Mikolascha.

W Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (2450-33-33)

WYŁĄCZNY SWÓJ SKŁAD **Wischina**

Pasty kauczukowo-woskowéj

do zapuszczania posadzek poleca Handel pod firmą

ANDRZEJ SCHULTZ

Rynek Nr. 26 w Krakowie. (2782-6-6)

Najgustowniejszy nowy wiedeński

KARAWAN

(tj. powóz dla zmarłych)

wynająć można każdego czasu za 4 złr., dla dzieci 2 złr. — Dorożki jaknajtaniéj. Tylko u właściciela **pod L. 50 przy ulicy Smoleńsk.** (2786-6-)

Drukarnia

Zakładu nar. imienia Ossolińskich we LWOWIE

jest od dnia 1 stycznia 1877 r. **do wydzierżawienia.**

Po szczegóły zgłaszać się należy do dyrektora Zakładu w godzinach urzędowych. (2739-3-3)

Termin na oferty do 10 grudnia r. b.
Lwów d. 6 listopada 1876 r.

☞ **Łyżwy** ☜

systemów angielskich i holenderskich, oraz prawdziwe amerykańskie

☞ **Halifax** ☜

po cenach umiarkowanych sprzedaje handel pod firmą

Andrzej Schultz, Rynek l. 26 w Krakowie.

Zamiejscowe obstalunki bezzwłocznie uskuteczniane będą. (2798-5-9)

Rakoczy

woda mineralna gorzka

(*Ofnerbitterwasser*)

która przewyższa wskutku przy użyciu najmniejszéj ilości dotychczas wszelkie znane gorzkie mineralne wody, używaną bywa we wszelkich słabościach żołądka.

Skład główny w handlu **Jana Janigi** w Rynku głównym. (2737-5-10)

Ogrodnik

w sile wieku, posiadający chlubne świadectwa, praktycznie uzdolniony w prowadzeniu ogrodów, w zakładaniu szkółek drzewnych, w chodowaniu roślin oranżeryjnych i cieplarnianych — życzy sobie odpowiednią posadę od Nowego roku na ordynacyę objąć. Tenże jest bezdzietny. — Adres **F. T.** ogrodnik, ul. Szewska Nr. 222 w Krakowie. (2355-2-3)

Herbatę, rum i wino

hurtownie i częściowo, najlep. i najtaniéj sprzedaje

A. M. Mandl

król. pruski dostawca dworu w **Bernie** (Brünn).

Ros. herbata familijna od złr. 1·30 do złr. 3·50 za ½ kilo.

Karawanowa herbata mandarynowa od złr. 4 do złr. 7 za ½ kilo.

Proch herbaciany najlepszy po złr. 1·25 za ½ kilo. (2862 2-30)

Rozsyłki za zaliczką — Cenniki darmo.

Wiedeń. najrzetelniejsza i największa

fabryka mebli żelaznych

Reichard & Comp., w Wiedniu

III. Marxergasse Nr. 17,

poleca się do punktualnej dostawy swych bardzo gustownie wykonanych wyrobów. Illustrowane cenniki rozsyła darmo. (2476-14-104)

Zmiana lokalu.

Niniejszem mamy zaszczyt donieść Szan. Publiczności, że **skład mebli z małego Rynku** L. 427, przeniesiony został na główny Rynek L. 50 do domu Wielm. Chwalbigowskiéj „pod Karpiem“ naprzeciw odwachu. O łaskawe odwiedziny prosimy.

Z uszanowaniem

M. Trenner & Pam. (2355-9-15)

Dwie posady

w mojéj introligatorni są natychmiast do obsadzenia:

jedna dla zarządcy pracowni i do wykończania robót, z tygodniową płacą od 12 do 15 złr.; druga dla zdolnego w robotach galanteryjnych, z tygodniową płacą od 10 do 12 złr. (2759-3-6)

Jan Kutrzeba w Krakowie.

Zupełna wyprzedaż

SKŁADU

bielizny gotowéj białéj

KAROLINY SOBLIK

przy ulicy Sławkowskiéj Nr. 260 naprzeciw Hotelu Saskiego,

jakoto: koszul damskich i męskich, spodnie, kaftaników, peignoirów, szlafroków damskich, negliżyków, czepków, bielizny i sukienek dla dzieci, kołnierzyków i mankietów damskich i męskich.

☞ Tamże nabyć można **maszyn do szycia** w dobrym stanie, używanych. (2680-7-10)

Fer. Kosiba w Krakowie

przy ulicy Św. Anny obok hotelu Wiktorya Nr. 98 ma zaszczyt zawiadomić Szanownych gości, że zaopatrzył się we **wielki wybór kortów** zagranicznych i krajowych; podejmuje się jak dotąd tak i nadal wykonywać wszelkie zamówienia stosownie do panującej mody po cenach bardzo umiarkowanych. Także można dostać na metry **kortów** różnych, po cenie fabrycznéj. (2852-3-3)

Salon Mód A. Zawadzkiej

ulica Wiślna L. 174

zaopatrzony w świeże paryskie kapelusze i czapeczki futrzane, mając także pod swoim dozorem hafciarkę Francuskę przyjmuje białe hafty. (2864-2-3)

GUMOWE

wstrzykawki i klisopompy do lewatyw, tudzież różne przyrządy do lewatyw, pasy brzuszne kobiece, bandaże pępkowe, bandaże rupturowe, nocniki podróżne i flaszki, poduszki, suspenzorya, naczynia nocne, katetery, bougie, papier gutaperkowy, wkłady do łóżek, ochrona przed upławami po 2 złr. za sztukę, rury, płaszcze deszczowe, i t. d. dostarcza **John Zieger, Gratz,** skład towarów gumowych. (2622-11-12)

Emskie

Victoriaquelle i Emskie pastylki

(w pieczętowanych pudełkach)

są zawsze na składzie w KRAKOWIE u pp. J. Wentzla, W. Goldwassera i Józ. Goldwassera; w TARNOWIE u A. Liebschütza i N. Trauma. (2468-?-10)

König Wilhelms-Felsenquellen, Ems.

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.

W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Dra *Chable,* — w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego* i w aptece p. *W. Redyka,* — w Czerniowcach w aptece p. *Golichowskiego.* (2459-9)

Popularno-med. książka.

We wszystkich księgarniach, jakoteż za poprzedniem nadesłaniem pocztą opłaconą 12 marek pocztowych po 5 ct, można nabyć wprost z Richters's Verlags-Anstalt (księgarni nakładowéj) w Lipsku książkę: **„Dra Airy Metodę naturalnego leczenia.“** Cena 60 cnt. za egzempl. Tejże **illustrowanéj, 400** stronnic obejmującéj książce, a osobliwie w niéj zamieszczonemu sposobowi leczenia się, zawdzięczają tysiące osób swoje **zdrowie.** Liczne w niéj zamieszczone **zaświadczenia i listy pochwalne dowodzą,** że nawet **tacy** chorzy **pomocy i ulgi** przez nią **doznali, którzy już ani nadziei wyzdrowienia** nie mieli; dlatego też téj **osobliwéj książki w żadnéj familii brakować nie powinno.** ☞ **Przy kupnie żądać** należy wyraźnie: **„illustrowane, oryginalne wydanie Richter's Verlags-Anstalt** (księgarni nakładowéj) w **Lipsku** (Leipzig)“, którato księgarnia także wyciąg z tejże książki pocztą opłaconą na żądanie bezpłatnie rozsyła (1625-12)

Prawdziwe

Pigułki Morisona.

Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (2458 67)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

☞ Tylko przez ośm dni. ☜

2 złr. 75 cent.

prawdziwy warkocz!

Zastrzega się przed ludzkiemi i szkodliwemi naśladowaniami. Łokieć lub 78 centymetrów, długi, bujny, bez wkładek, do czesania lub mycia warkoczy, ze zdrowych, długich i czysto przyrządzonych włosów ludzkich, bez żadnej różnicy w cenie.

Żadne oszustwo! Różny się za żywych naśladowań włosów ludzkich.

Sprzedaż z fabryki warkoczów Zimmermanna we Wiedniu; — w KRAKOWIE w hotelu Drezdeńskim, II piętro Nr. pokoju 17. (2921-1-6)

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny redaktor drukarni Józef Łakociński.